

Czytaj dodatek

Twój TYDZIEŃ z PNIEW

ATRAKCYJNE
CENY!



RENAULT

AUTO DRAP
SERWIS GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY

TEL. 61 868-44-61
POZNAŃ-LAWICA,
UL. ŻŁOTOWSKA 83/85
WWW.AUTODRAP.PL

Twój TYDZIEŃ

Dwutygodnik

Najchętniej czytany
w WIELKOPOLSCE

WIELKOPOLSKI

Ukazuje się od 15 maja 2002 roku

Jesteśmy laureatem nagrody
**Business Centre Club
Ostre Pióro 2006**



Rok XII Numer 15-16/305-306 27 sierpnia 2014 ISSN 1734-5294 www.twój-tydzien.pl e-mail: twój-tydzien@wp.pl GAZETA BEZPŁATNA

Hitler wybrał Poznań

strona 3

Jesteśmy laureatem nagrody
**Stowarzyszenia Dziennikarzy RP
Dziennikarskie Koziołki 2007**



Zeskanuj ten kod
telefonem i czytaj
Twój TYDZIEŃ
w Internecie

TAK MYŚLĘ

Tomasz Mańkowski
**Samochód jest,
ale... go nie ma**
strona 6

Jan Grabkowski
**Sporo jeszcze
przed nami do
zrobienia**
strona 5 i 6

Twój TYDZIEŃ na...

facebook



Lubie to!

STUDIO FRYZUR Blandzi

Remigia Blandzi

ul. Nałęczowska 125
60-472 Poznań
Tel. 061 842 96 39
tel. kom. 606 344 717

**Kosmetyki Bacchara
Professional**

ZAPRASZAM
od wtorku do piątku
9.00 – 20.00
soboty 8.00 – 14.00



CIEKAWOSTKI KOSMETYCZNE



Kremy z tradycją

Pani Walewska to jedna z najbardziej znanych marek kosmetycznych w Polsce, wprowadzona na rynek w 1971 roku przez krakowską fabrykę Miraculum. Nazwa pochodzi od nazwiska Marii Walewskiej, polskiej arystokratki żyjącej na przełomie XVIII i XIX wieku, w której zakochał się Napoleon Bonaparte. Inspiracją do powstania serii była popularna komedia kostiumowa z 1966 roku pt. „Marysia i Napoleon” w reżyserii Leonarda Buczkowskiego, w której główne role zagraли Beata Tyszkiewicz (Pani Walewska) oraz Gustaw Holoubek (Napoleon Bonaparte).

Produkty Pani Walewska - ikona damskich kosmetyków okresu PRL i namiastka luksusu - od początku cieszyły się dużą popularnością nie tylko w Polsce, lecz także w krajach byłego bloku wschodniego. Dzisiaj dostępne są m.in. w Rosji, Ukrainie, Litwie, Bułgarii czy Białorusi.

Pani Walewska Classic to wysokiej jakości preparaty przygotowane z myślą o pielęgnacji cery dojrzałej. Produkty zawierają specjalnie dobrane substancje aktywne oraz oleje roślinne bogate w witaminy i lecytynę, które posiadają wyjątkowe właściwości pielęgnacyjne i przeciwzmarszczkowe. Uzupełnieniem serii

pielęgnacyjnej są wyroby perfumeryjne (woda perfumowana oraz dezodorant) o charakterystycznej nucie zapachowej. **Pani Walewska Classic** to 8 preparatów dla kobiet dojrzałych: Krem nawilżający na dzień, Krem półtłusty dzień/noc, Krem tłusty na noc, Krem przeciw zmarszczkom dzień/noc, Przeciw zmarszczkowy krem pod oczy, Krem-serum do rąk i paznokci, Perfumy i Dezodorant.

Krem przeciw zmarszczkom na dzień/noc o specjalnej recepturze, przeznaczony jest do pielęgnacji każdego rodzaju skóry dojrzałej. Specjalnie dobrany zestaw składników aktywnych - olej z avocado, olej z masłosza, liposomy skutecznie wygładza zmarszczki, opóźnia proces powstawania nowych, likwidując oznaki wiotczenia skóry. Krem doskonale nawilża i uelastycznia naskórek. Zawiera filtry UVA i UVB o wartości faktora 6, co zapobiega szkodliwemu działaniu promieniowania słonecznego. Cena ok. 18 zł, 50 ml.

Mamy dla naszych Czytelniczek 3 zestawy Pani Walewska Classic: nowy krem przeciwzmarszczkowy **Złota Młodość 50+** na dzień/noc i krem serum do rąk. prosimy o szybkie przysłanie maila na adres nagrody. twój.tydzien@wp.pl z hasłem Pani Walewska.



Przedłużyć lato

Styliści pracujący przy pokazach mody oraz każdy, kto kiedykolwiek kąpał się w morzu wie, że słona woda dodaje objętości fryzurze i sprawia, że nawet najprostsze włosy zaczynają się pod jej wpływem lekko skręcać. Taki właśnie surferski look wystylizujesz w bardzo prosty i szybki sposób tylko dzięki swoim dłoniom i jednemu, sprytnemu produktowi - **Surf Spray bumble & bumble Sephora**. Jest to łatwa w użyciu mgiełka do stylizacji zawierająca sól morską oraz nawilżające proteiny. Dzięki niej wykreujesz lekką, falowaną fryzurę.



Dla nadwrażliwych
Pharmaceris A VITA-SENSILIUM to seria dla skóry alergicznej, nadwrażliwej bez względu na wiek. **Lekki krem głęboko nawilżający do twarzy SPF 20** **Pharmaceris A** (38.90 zł - 50 ml) łagodzi uczucie pieczenia i podrażnienia, zapobiega przesuszeniu, fotostarzeniu i podrażnieniom oraz głęboko nawilża.



Już nie sucha

Kremowa emulsja do ciała Pharmaceris E - Emolianti polecana jest po każdej kąpieli skóry przesuszonej, wrażliwej, atopowej, skłonnej do łuszczenia się i podrażnień. Specjalistyczna receptura emulsji oparta na innowacyjnych składnikach emolientowych, dostarcza

skórze substancje odżywcze niezbędne do prawidłowego nawilżenia i regeneracji skóry szorstkiej i bardzo suchej (36.50 zł - 300 ml).

Na zaczerwienienia

Delikatny peeling enzymatyczny do twarzy Pharmaceris N PURI-CAPELING przeznaczony jest dla skóry zmęczonej, wrażliwej, szarej, naczynkowej. Mikronizowana diosmina zapobiega rozszerzaniu i pękaniu naczyń krwionośnych. Gliceryna nawilża i poprawia elastyczność. Enzym papaina złuszcza zewnętrzne warstwy naskórka (27,90 zł - 50 ml).

Żel kojący zaczerwienienia do mycia twarzy i oczu Pharmaceris N PURI-CAPILUM usuwa zanieczyszczenia i zmywa makijaż z twarzy i oczu nie wysuszając skóry. Oparty na łagodnej bazie myjącej bez mydła, sprzyja zachowaniu naturalnej bariery ochronnej naskórka. Wyciąg z ostropestu działa łagodząco zmniejszając zaczerwienienie skóry. Odżywczy wosk z mango eliminuje uczucie suchości (26.90 zł, 190 ml).



Naturalnie z roślin

Seria **Love Nature** od **Oriflame** oferuje kompletną pielęgnację skóry. Wybieraj pomiędzy odżywczą linią z ekstraktem z dzikiej róży, nawilżającą linią z aloesem, kojącą linią z rumiankiem, oczyszczającą linią z olejkami z drzewa herbacianego oraz regenerującą linią z wyciągiem z winogron. Sucha skóra potrzebuje nawilżenia, dlatego w linii z ekstraktem z dzikiej róży są nawilżające kremy na dzień i na noc. Linia z olejkami z drzewa herbacianego działa przede wszystkim antybakteryjnie i oczyszczająco na skórę tłustą. Dla zestresowanej i napiętej cery linia z ekstraktem z winogron ma złuszczeniowy żel oczyszczający, który usuwa zanieczyszczenia, aby rozjaśnić skórę i pozbyć się oznak zmęczenia. Oriflame stworzyło także świeża i kojąca linie z rumiankiem.



ZDROWIE

Zioła zapewnią święty spokój

Preparat **Melisana Klosterfrau** łagodzi wszystkie objawy stresu, zarówno emocjonalne jak i biologiczne. Stosowana zewnętrznie, przynosi ulgę w mniej nasilonych nerwobólach. **Melisana Klosterfrau**, ok. 14 zł/95 ml



Pastyłki junior - angin

Zawierają porost islandzki, który powleka podrażnioną błonę śluzową ochronną warstwą. Zapobiega to przenikaniu drobnoustrojów chorobotwórczych oraz przyspiesza regenerację śluzówki. Dla dzieci od 4. roku życia. Junior - angin dla dzieci, 12 zł.



Sposób na ciemieniuchę

Spray z naturalnymi olejkami działa szybko, wystarczy go nanieść na główkę na 10-15 min przed kąpielą. Nie zostawia tłustej warstwy na skórze. Spray na ciemieniuchę, **Baby Cap**, ok. 16 zł/30 ml, dostępny w aptekach i sieci drogerii Rossmann.

Gdy dziecku dokucza gorączka i ból

Ibufen dla dzieci o nowym smaku malinowym, działa przeciwgorączkowo, przeciwbólowo i przeciwzapalnie. Można stosować u dzieci od 3 miesiąca życia. **Ibufen** ok. 17 zł / 100 ml.



STRONĘ PRZYGOTOWAŁA MONIKA MAŃKOWSKA

Hitler wybrał Poznań

Widmo Stalingradu w poznańskim ratuszu

Do historii XX wieku Poznań przeszedł między innymi za sprawą odbytej na początku października 1943 roku narady reichs- i gauleiterów NSDAP, czyli politycznego kierownictwa Trzeciej Rzeszy. Zebranych w ratuszu dygnitarzy nazistowskich Heinrich Himmler zapoznał wówczas z trwającą zagładą europejskich Żydów. Natomiast mało znanym faktem jest, że podobna narada odbyła się w tym samym ratuszu osiem miesięcy wcześniej.

LESZEK ADAMCZEWSKI

SENSACJE Z PRZESZŁOŚCI



Obchodząc 30 stycznia 1943 roku 10. rocznicę rewolucji w Niemczech, jak władze hitlerowskie nazywały objęcie urzędu kanclerza Rzeszy przez Adolfa Hitlera, nie było powodów do optymizmu. Miliony Niemców, w tym również tych mieszkających w Kraju Warty, czekał szok. Propaganda hitlerowska niemal do końca ukrywała bowiem przed obywatelami straszną prawdę. I tylko z radiowych audycji zagranicznych (słuchanie ich było w Niemczech surowo karane) niektórzy wiedzieli, że w Stalingradzie 6. Armia generała Friedricha Paulusa została zamknięta w dwóch „kotłach” i jej los jest już faktycznie przesądzony. 31 stycznia armia ta skapitulowała, chociaż w różnych izolowanych miejscach walki w mieście trwały jeszcze przez kilka dni.

Licząc, że dowódca 6. Armii popełni samobójstwo, w jednym z ostatnich radiogramów odebranych przez Niemców w ruinach Stalingradu, Adolf Hitler mianował Paulusa feldmarszałkiem. Niemiecy feldmarszałkowie nie idą do niewoli – łudził się Führer w „Wilczym Szańcu”, nie mogą uwierzyć w informacje podawane przez moskiewską rozgłośnię radiową. Przez kilka kolejnych dni uważał, że Rosjanie kłamią, a gdy otrzymał niezbitę dowody, że sztab 6. Armii na czele z dowódcą poszedł do niewoli, powiedział swym współpracownikom, że Paulus „powinien sobie palnąć w łeb, tak jak starożytni wodzowie rzucali się na swoje miecze. To ostatni feldmarszałek, którego mianowałem w tej wojnie”. Oprócz feldmarszałka i jego sztabu, do radzieckiej niewoli poszło około 100.000 żołnierzy. Reszta zginęła. Po latach do Niemiec powróciło jedynie 6000.

Zanim doszło do przesądzonej już od kilku tygodni kapitulacji 6. Armii, w Berlinie rozpoczęto przygotowania do spotkania ścisłego kierownictwa Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników, zwane naradą reichs- i gauleiterów. Szef Kancelarii NSDAP Martin Bormann zwołał ją do Posen na piątek i sobotę 5 i 6 lutego 1943 roku. Szeroko pojętym tematem narady miała być sytuacja w Rzeszy po klęsce stalingradzkiej.

Dzisiaj trudno ustalić, dlaczego trzy kolejne narady reichs- i gauleiterów NSDAP – w lutym i w październiku 1943 oraz na początku sierpnia 1944 roku tuż po zamachu na życie Hitlera w „Wilczym Szańcu” – odbyły się w wojennym Poznaniu. Może dlatego, że po zakończeniu każdej z nich jej uczestnicy specjalnym pociągiem jechali do wschodniopruskiej Kwatery Głównej Führera na spotkanie z Hitlerem. Ale do „Wilczego Szańca” bliżej było z Danzig i Königsberga (Gdańsk i Królewek) niż z Posen, a jednak Hitler – bo do niego jako przywódcy NSDAP należało ostatnie słowo – wybrał stolicę Kraju Warty. I chociaż w Poznaniu nigdy się nie pojawił, to jednak w Sali Złotej ratusza (odbyły się tam dwie pierwsze narady) i w co dopiero ukończonym jego gabinecie w pcesarskim zamku (trzecia narada), Führer był duchowo obecny.

Czekając 5 lutego 1943 roku na rozpoczęcie obrad, gauleiterzy przeglądali najnowsze wydanie dziennika „Völkischer Beobachter”, centralnego organu NSDAP. Przez całą szerokość pierwszej strony widniał widoczny z daleka tytuł „Unser fanatischer Schwur: Vergeltung!” (Nasza niezłomna przysięga: zemsta!). Oczywiście, zemsta za Stalingrad.

Gauleiter Berlina i jednocześnie minister oświecenia publicznego i propagandy Rzeszy Joseph Goebbels w swych „Dziennikach” pod datą 6 lutego 1943 roku zanotował: „W tym momencie angażuje się mnóstwo energii, aby wojna była prowadzona bardziej totalnie i bardziej radykalnie. I to całkiem dobrze. W każdym razie mamy teraz pewność, że sprawy nie utknęły w martwym punkcie. To pokazuje mi również konferencja gauleiterów, która odbywa się w poznańskim ratuszu. Po krótkim powitaniu Greisera i Bormanna zabieram zaraz głos i wygłaszam referat o kwestiach totalnego przywództwa wojennego. Zyskuje on niepodważalną aprobatę i pełny aplauz”.

Na lutowej naradzie reichs- i gauleiterów, nad którą wisiało widmo Stalingradu, jednym z głównych mówców był pełnomocnik Rzeszy do spraw zatrudnienia Fritz Sauckel. Gigantyczne straty w ludziach, które Wehrmacht poniósł nad Wołgą, trzeba będzie wyrównać powołaniem pod broń kolejnych setek tysięcy Niemców. O tym wiedzieli najgłupszy nawet gauleiterzy. Zwolnione przez poborowych miejsca w fabrykach zostaną uzupełnione przez cudzoziemskich robotników przymusowych. Sauckel miał ich sprowadzić do Rzeszy. Wśród

przemawiających – według informacji dopiero 8 lutego zamieszczonej na pierwszej stronie poznańskiego dziennika „Ostdeutscher Beobachter” – byli również ministrowie: uzbrojenia i amunicji Albert Speer, gospodarki i jednocześnie prezes Banku Rzeszy Walter Funk oraz pełniący obowiązki ministra wyżywienia i rolnictwa Herbert Backe i sekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji Rzeszy Albert Ganzenmüller. Poznański organ NSDAP w swej informacji o naradzie nie podał, że odbyła się ona w Posen.

Wieczorem w sobotę, 6 lutego, z wybudowanego dla cesarza Wilhelma II dworca kolejowego, będącego częścią Posen Hauptbahnhof, odjechał pociąg specjalny składający się głównie z wagonów sypialnych. W luksusowo – jak na warunki wojenne – urządzonych przedziałach wycieczali reichs- i gauleiterzy, ich adiutanci i zaproszeni na naradę specjaliści. Wielu gauleiterów było pijanych. Przez Hohensalza, Thorn i Allenstein (Inowrocław, Toruń i Olsztyn) pociąg dojechał do Rastenburga (Kętrzyn), gdzie skierowano go na jednotorową linię wiodącą do Kwatery Głównej Führera.

Jak zanotował Goebbels, niedzielny ranek był deszczowy i mglisty. Pisał: „Przybywa Führer i wita się z reichs- i gauleiterami. Powitanie przebiega nadzwyczaj serdecznie i wzruszająco. Poznać po Führerze, że jest on bardzo szczęśliwy, widząc znowu wokół siebie tak wiele starych, wiernych postaci. [...] Po południu zbiera się wokół Führera całe kierownictwo partii i Führer wy-



FOT. – ARCHIWUM AUTORA

Minister oświecenia publicznego i propagandy Joseph Goebbels w poznańskim ratuszu. Towarzyszą mu namiestnik Rzeszy w Kraju Warty Arthur Greiser i nadburmistrz Posen Gerhard Scheffler.

głasza przed nim prawie dwgodzinny referat o sytuacji ogólnej. Jest rzeczą zdumiewającą, z jaką otwartością, by nie powiedzieć brutalnością, w fanatycznym dążeniu do prawdy Führer charakteryzuje sytuację w tym małym gronie. Zaczyna od stwierdzenia, że dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wierzy w zwycięstwo i że od tej wiary nie chce odstąpić i nie odstąpi bez względu na to, co się wydarzy”.

Przemówienia Hitlera słuchał zastępujący usuniętego z urzędu ministra wyżywienia i rolnictwa Waltera Darrego Herbert Backe. Wkrótce podyktował żonie: „Niedziela z Führerem. Przemawiał. Oto jego pierwsze słowa: >>> Jesteście panowie świadkami katastrofy

wprost niewyobrażalnych rozmiarów. Rosjanie przełamali front, Rumunii nie wytrzymali impetu uderzenia, Węgrzy nawet nie usiłowali nawiązać z nimi walki, przez pięć dni nasi żołnierze utrzymywali na głębokim zapleczu wąską linię obrony, naprzeciw radzieckich wyłomów. W samym Stalingradzie i wokół niego straciliśmy cztery armie<<”. 18 lutego na manifestacji w berlińskim Pałacu Sportu minister Joseph Goebbels proklamował wojnę totalną: – Czy chcecie wojny totalnej? Czy chcecie jej, jeśli to okaże się konieczne, bardziej totalnej i radykalnej niż dzisiaj w ogóle możemy to sobie wyobrazić? Czy macie zaufanie do Führera? Czy wasze zaufanie do Führera jest dzisiaj większe, bardziej wiarygodne i niewzruszone niż kiedykolwiek? – pytał zebranych. A to za ledwie kilka z kilkudziesięciu pytań zadanych przez Goebbelsa. Po każdym z nich zebrani zrywali się z miejsc i wyciągając ręce w nazistowskim pozdrowieniu krzycząc: Ja! (Tak!).

Entuzjazm berlińczyków w Pałacu Sportu nie zagłuszył placu matek po synach, którzy zostali w Stalingradzie. W zaciśniętych w mieszkaniach płakały też Niemki z Kraju Warty. Było ich na tyle dużo, że na polecenie Arthura Greisera już 10 lutego uruchomiono w Posen specjalne biuro informacyjne, udzielające wiadomości o losach niemieckich żołnierzy walczących w Stalingradzie.

Już wkrótce po przemówieniu Goebbelsa mieszkańcy Rzeszy na własnej skórze odczuli, czym jest wojna totalna. Do wojska powoływano tych, których wcześniej wyreklamowano z tego obowiązku. Może poza działalnością w wyższych instancjach NSDAP nie było już bezpiecznych zawodów chroniących przed poborem do armii. Z półek sklepowych zniknęły artykuły konsumpcyjne, ograniczono dostawę energii elektrycznej do mieszkań, zamykano luksusowe lokale gastronomiczne. A to były dopiero pierwsze skutki wojny totalnej...



FOT. LESZEK ADAMCZEWSKI

W poznańskim ratuszu na Starym Rynku w lutym i październiku 1943 roku obradowali reichs- i gauleiterzy NSDAP z całej Rzeszy.



POWIATOWY
URZĄD PRACY
W POZNANIU

Szukasz pracy? Skorzystaj z bonu! Ty decydujesz!

Jeśli jesteś osobą do 30. roku życia, zarejestrowaną jako bezrobotna w Powiatowym Urzędzie Pracy w Poznaniu możesz skorzystać z:

- **bonu szkoleniowego** - urząd sfinansuje Ci wybrane szkolenie do kwoty 3 823 zł,
- **bonu stażowego** - gwarantującego odbycie 6 miesięcznego stażu u wybranego przez Ciebie pracodawcy, o ile zobowiąże się on do zatrudnienia Cię po zakończeniu stażu przez kolejne 6 miesięcy. W czasie trwania stażu otrzymasz stypendium stażowe, a pracodawca, który zatrudni Cię przez deklarowany okres 6 miesięcy, otrzyma premię w wysokości 1500 zł.
- **bonu zatrudnieniowego** - jeśli pracodawca zatrudni osobę bezrobotną posiadającą bon zatrudnieniowy to ma zagwarantowaną refundację części kosztów wynagrodzenia i składek na ubezpieczenia społeczne.

Bon gwarantuje - Ty decydujesz!

Gdzie odbywasz staż lub jakie szkolenie ukończysz!

Zapytaj doradcę klienta w Powiatowym Urzędzie Pracy w Poznaniu.

Szczegółowe informacje na stronie:

www.pup.poznan.pl

Patronat Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO

Godny finał - Powiat Poznański Open 2014

W ostatnim meczu gry pojedynczej Międzynarodowego Turnieju ITF Powiat Poznański Open 2014, Kristina Kučova i Sesil Karatantcheva spędziły na korcie ponad dwie i pół godziny. Słowaczka, po wspaniałym widowisku, zwyciężyła w trzech setach 1:6, 7:5, 6:3.



zaczęła grać bardziej agresywnie i precyzyjnie, męczyła rywalkę „drop shotami” i wygrywała długie wymiany. Zwyciężyła 5 gemów z rzędu, by ostatecznie wygrać całego seta 7:5, wykorzystując już pierwszą piłkę setową.

Początek trzeciego seta był wyrównany. Decydujący moment nastąpił przy stanie 3:2 dla Słowaczki, która przełamała rywalkę, obejmując prowadzenie 4:2.

Kristina Kučova dzięki zdobyciu 100 pkt. powinna awansować w okolice 110. miejsca rankingu WTA. Oprócz punktów do rankingu zwyciężczyni Powiat Poznański Open otrzymała czek na 6840 dolarów. Karatantcheva wzbogaciła się o 60 punktów rankingowych i 3647 dolarów.

- *Także moim zdaniem – powiedział Jan Grabkowski, starosta poznański – był to turniej bardzo potrzebny, choć... nie było łatwo go zorganizować. Długo się do tego przygotowywaliśmy, nasi sponsorzy dopisali, a my – jak mówili – ich nie zawiedliśmy, bo organizacja turnieju – także ich zdaniem – była na najwyższym poziomie. Dopisały również teni-*



sistki. Mecz finałowy, był wspaniały, było to widowisko trzymające w napięciu od pierwszego do ostatniego serwisu. To były 2,5 godziny ostrej walki zawodniczek światowego formatu. Na tego typu zawody czekała także publiczność. Z badań wynika, że trans-

misję meczu finałowego obejrzało w telewizji 590 tysięcy widzów w całym kraju, czyli... możemy mówić o sukcesie. Naszym głównym partnerem był Tomasz Nowicki – prezes Pozbruku i współwłaściciel Centrum Tenisowego Sobota, gdzie odbywał się tur-

niej, i już dzisiaj mogę potwierdzić, że w przyszłym roku również zorganizujemy wspólnie takie zawody. Taki turniej to znakomita promocja Powiatu Poznańskiego w kraju i poza granicami Polski, bo o naszym turnieju mówi się już także za granicą. (mat)

Spotkanie rozpoczęło się od zdecydowanej przewagi Karatantchevej. Urodzona w Sofii, od 2009 roku reprezentująca Kazachstan tenisistka lepiej serwowała i popełniała zdecydowanie mniej błędów własnych. Po zaledwie 23 minutach gry wygrała 6:1. I kiedy na początku drugiego seta dwukrotnie przełamała Kučovą, wydawało się, że Słowaczka nie będzie w stanie odwrócić losów spotkania. A jednak. Kučova

Sporo jeszcze przed nami do zrobienia

Rozmowa z JANEM GRABKOWSKIM, Starostą Poznańskim



FOT. - J. KILIAN

- W listopadzie odbędą się wybory samorządowe i zakończy się obecna, 4-letnia kadencja 2010-2014. Jakie to były lata dla Powiatu Poznańskiego?

- Były to bardzo dobre lata, i nie jest tylko moje zdanie. Przypomnijmy rok 2010 i ówczesne wybory samorządowe. W Powiecie Poznańskim Platforma Obywatelska wygrywa zdecydowanie wybory i to tak zdecydowanie, że mogliśmy sami rządzić. Użytkaliśmy w 2010 roku 17 mandatów w stosunku do 14, które zdobyliśmy w wyborach w 2006 roku. Powtarzam: mogliśmy rządzić sami, ale stwierdziliśmy, że warto mieć dobrego partnera i zaprosiliśmy do współpracy naszych kolegów z PSL, którzy zdobyli 3 mandaty. Stworzyliśmy więc koalicję PO-PSL, która w 29-mandatowej Radzie Powiatowej dysponowała 20 mandatami. 5 mandatów przypadło radnym niezależnym, 2 zdobyło PiS i 1 – SLD. I w takich warunkach zaczęliśmy tę kadencję samorządową...

- Tak znaczące zwycięstwo PO pozwalało na spokojne rządzenie?

- To prawda, ale nam bardziej zależało na tym, by mieć zdecydowane poparcie dla ważnych dla Powiatu przedsięwzięć, które planowaliśmy. Tym bardziej, że była to kadencja kontynuująca nasze działania i inicjatywy z kadencji

2006-2010. Jest to bardzo istotne, bowiem sporo działań samorządowych wykracza zdecydowanie poza 4-letni okres kadencji. Współpraca z PSL układała się bardzo dobrze i koalicja PO-PSL zdała egzamin pod każdym względem. Oczywiście, by w pełni zrealizować wszystkie nasze plany musielibyśmy po raz kolejny zdobyć zaufanie wyborców, bo sporo jeszcze przed nami do zrobienia. I... chcielibyśmy mieć szansę to zrobić.

- Dotyczy to chociażby Szpitala w Puszczykowie?

- Właśnie tak, to bardzo dobry przykład. Jednym z najważniejszych zadań samorządu powiatowego jest zapewnienie mieszkańcom dostępu do służby zdrowia, a naszym zdaniem – ma być to służba zdrowia na najwyższym poziomie. Zawsze podkreślam, że ważna jest nie tylko droga asfaltowa, rura w ziemi itp., ale równie istotne jest, byśmy pamiętali o ludziach chorych, niepełnosprawnych i potrzebujących pomocy. Dopiero wtedy bowiem będziemy takim prawdziwym, nowoczesnym społeczeństwem. Trzeba dbać o gospodarkę, o to by ludzie mieszkali w przyzwoitych warunkach (z wodociągiem, kanalizacją itp.), o żłobki, przedszkola, szkoły, ale także o domy pomocy społecznej, domy dziecka i godne warunki leczenia.

- Wróćmy, proszę, do Szpitala w Puszczykowie?

- Powiat Poznański zajmuje się tym Szpitalem od 1999 roku, a wcześniej był on własnością PKP. W 2002 roku przez mojego poprzednika został on wdzierżawiony firmie, która okazała się firmą nieuczciwą i prawie doprowadziła do upadku tego Szpitala. W lutym 2004 roku odebrałem Szpital tej firmie i skupiliśmy się wówczas przede wszystkim na wyciągnięciu placówki z długów. Konieczna była restrukturyzacja, remonty, doposażenie itd. Jednym słowem – katastrofa. Najpierw trzeba było szpital uratować, a potem dostosować go do standardów europejskich. I to się udało.

- Ale, nie było chyba łatwo?

- To prawda, lecz proszę pamiętać o tym, że program ratowania Szpitala w Puszczykowie powstał w 2003 roku, gdy przygotowywałem się do odebrania szpitala firmie dzierżawiczej. Od tamtego czasu minęło 11 lat i tylko dzięki temu, że ów program przez te wszystkie lata mogliśmy spokojnie realizować, osiągnęliśmy tak wysoki sukces. Program ten rozpisany był na kilka etapów. Zakładał odebranie szpitala, wyciągnięcie go z długów, doprowadzenie do tego, by mógł normalnie funkcjonować i rozwijać się. Wychodziliśmy z długów do listopada 2006 roku, od tego czasu szpital funkcjonuje

jako samodzielna jednostka, jako spółka prawa handlowego. Wtedy, w 2007 roku, można było rozpocząć duże inwestycje w urządzenie, sprzęt specjalistyczny, konieczne reformy strukturalne. Cały czas staraliśmy się odbudować dobry wizerunek szpitala, przekazać pacjentom informację, że zły okres już minął, że warto się leczyć w Puszczykowie, bo są tam z roku na rok coraz lepsze warunki, znakomite pielęgniarki i świetni lekarze. To ważne, bo kto chce być leczony w szpitalu źle postrzeganym?

- Przez te lata...

- ...budynek szpitala przeszedł gruntowną modernizację, jest dzisiaj znakomicie wyposażony. W roku 2014 na inwestycje w szpitalu wydaliśmy około 10 milionów złotych. Przebudowujemy oddziały, robimy łazienki, wymieniamy wszystkie rury, wszystkie instalacje. To konieczne, bo ten budynek ma 40 lat. Niedawno uruchomiliśmy tam w pawilonach Oddział Opieki Paliatywnej dla śmiertelnie chorych pacjentów. Staraliśmy się stworzyć w tym miejscu jak najlepsze warunki dla ludzi, którzy cierpią i odchodzą..., a także dla tych, którzy się nimi opiekują. Jest tam psycholog, ale również specjalistyczne urządzenia potrzebne do pielęgnacji chorego. A wszystko po to, by godnie spędzać te dni...

- Ile dotychczas ten szpital kosztował Powiat Poznański?

- Od 2004 roku do 2014 roku na Szpital w Puszczykowie (spłata długu i inwestycje) wydaliśmy ponad 90 milionów złotych. Jest tam Szpitalny Oddział Ratunkowy (7,5 miliona złotych), Oddział Intensywnej Opieki Medycznej (8 milionów złotych), lądowisko dla helikopterów (750 tysięcy złotych), termomodernizacja z instalacją solarną i wymianą kotłowni kosztowała (19 milionów złotych), trwająca teraz wymiana wewnętrznych rur to kolejne 4 miliony złotych. To tylko kilka przykładów. Ale warto było. Niedawno usłyszałem taką opowieść, która oparta jest na faktach: mieszkańcy powiatu przywieźli do naszego szpitala swojego ojca. Wchodzą przez główne wejście, tam gdzie jest dzisiaj strefa przyjęć planowych, a pacjent rogląda się dookoła i mówi „Ale ja nie chcę tutaj. Bo ja chciałem pojechać do szpitala w Puszczykowie”. Tak zmieniła się ta placówka, że dzisiaj starszym pacjentom trudno ją poznać.

- To prawda, dzisiaj w Puszczykowie jest szpital, w którym aż chce się być...

- Choroba to trudny moment w życiu każdego człowieka. Jednym z podstawowych elementów leczenia są warunki w jakich pacjent musi przebywać. W szpitalu powinien być dobry lekarz, dobry sprzęt diagnostyczny, dobry chirurg pracujący na dobrze wyposażonym bloku operacyjnym, dobry personel pielęgniarski, ale również ważne są dobre warunki w szpitalnych pokojach wyposażonych w łazienki itp. Dlatego tyle inwestujemy w komfort naszych pacjentów. Zawsze zale-

Dokończenie na stronie 4

Jan Grabkowski (ur. 12 września 1954 w Krakowie) – polski samorządowiec i inżynier, od 2002 starosta powiatu poznańskiego.

Ukończył studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Poznańskiej. Przez kilkanaście lat pracował w Zespole Elektrociepłowni Poznańskich. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku był radnym i zastępcą wójta gminy Czerwonak.

W 1998 po raz pierwszy został wybrany na radnego powiatu poznańskiego. W 2002, 2006 i 2010 z powodzeniem ubiegał się o reelekcję z ramienia Platformy Obywatelskiej. Po pierwszych wyborach objął stanowisko wicestarosty, w 2002, 2006 i 2010 powoływany przez radnych na urząd starosty poznańskiego II, III i IV kadencji.

Odnznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (2005) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2012).

ZDROWIE

Zdrowie całej rodziny

Nie trzeba chyba nikomu wyjaśniać, jakie znaczenie w codziennym życiu ma przeciwdziałanie chorobom. Istotne w tym względzie są regularne badania, zdrowa dieta i aktywność fizyczna. Działania te można rozszerzyć, wykupując ubezpieczenie ochrony zdrowia dla siebie i rodziny.

ING Życie przy ubezpieczeniu na życie oferuje pakiet zdrowotny, w ramach którego można zabezpieczyć się na wypadek nowotworów, innych poważnych chorób takich jak zawał czy udar oraz hospitalizacji i operacji. Pakiet zdrowotny zapewni Ci środki potrzebne w razie leczenia lub na utrzymanie rodziny. Więcej na temat ubezpieczenia można przeczytać na stronie www.ingzycie.pl

Dla Czytelników przygotowaliśmy 3 zestawy profesjonalnego sprzętu sportowego do biegania, który pozwoli na codzienną aktywność fizyczną: 1 - Opaska na smartfon, pas do biegania z bidonem, frotka z kieszonką; 2 - Pas do biegania z bidonem, kromierz, czapka z daszkiem; 3 - Plecak do biegania, frotka z kieszonką. Prosimy o przysłanie jak najszybciej zgłoszenia na adres: nagrody.twoj.tydzien@wp.pl z hasłem „Zdrowie rodziny”.



Zdrowie z kartonika

Polacy nie chronią przed słońcem ani siebie, ani żywności. Z najnowszych badań przeprowadzonych na zlecenie Tetra Pak (na grupie 800 osób w wieku 15-50 lat) wynika, że prawie połowa Polaków (46%) nie chroni skóry przed działaniem promieni słonecznych, a niemal trzy czwarte (70%) nie zwraca uwagi na ochronę żywności przed światłem.



Co zaskakujące, 54% respondentów wiedziało, że pod wpływem światła żywność zmienia kolor, 44%, że zmienia smak, a 37% było świadomych, że światło niszczy cenne składniki odżywcze i zmienia zapach produktów spożywczych. Mimo tej wiedzy, mniej niż jedna na trzy badane osoby (zaledwie 30%) bierze to pod uwagę przy zakupie żywności.

Najważniejszą funkcją opakowania do żywności jest ochrona jego zawartości przed szkodliwym wpływem czynników zewnętrznych. Kartonki do żywności stanowią barierę nie tylko dla powietrza, zanieczyszczeń i bakterii, lecz także dla światła. Zapakowana w nie żywność zachowuje

więc wszystkie wartości, w tym cenne witaminy, a także naturalny smak, aromat i kolor. Dzięki aseptycznej technologii przetwarzania i pakowania firmy Tetra Pak, soki i produkty mleczne w opakowaniach kartonowych nie wymagają chlodziennia ani stosowania konserwantów. Kartonki do żywności są więc idealnym opakowaniem dla pożywnych i zdrowych napojów.

Tetra Pak zarejestrował oddział w Polsce 29 marca 1990 roku, jednak pierwsza linia opakowaniowa Tetra Pak ruszyła rok wcześniej w zakładach Hortex w Przysusze. W krótkim czasie Tetra Pak stał się liderem wśród dostawców kartonowych opakowań do płynnej żywności w Polsce

www.twoj-tydzien.pl

Samochód jest, ale... go nie ma

TAK MYŚLĘ



Ubezpieczenie samochodu od odpowiedzialności cywilnej jest obowiązkowe i powinno być czynnością niezbyt skomplikowaną. Okazuje się jednak, że teoria swoje, a praktyka swoje, bo z wykupieniem polisy motoryzacyjnej można się bujać tygodniami.

Klient chciał wykupić pakiet (OC, AC i NW) na swój samochód, który sprowadził z Niemiec. Auto marki popularnej, model też znany w świecie, w Polsce – niestety – nie był sprzedawany. Ale co to za problem? Wykupić polisę, nic łatwiejszego – prawda?

Wystarczy przecież włączyć komputer, wyszukać odpowiedni kalkulator internetowy, wpisać w formularz kilka danych i... powinny pojawić się oferty rozmaitych firm ubezpieczeniowych. Życ, nie umierać – można wybierać.

Nie można. Okazuje się bowiem, że w formularzu takim marka istnieje, model istnieje, ale... z silnikami o innej pojemności. To spory problem, bo polisa ubezpieczeniowa samochodu jest ważnym dokumentem – jeden błąd, jedna nieprawdziwa informacja może skutkować odmową wypłaty ubezpieczenia, a firmy ubezpieczeniowe z każdej takiej okazji skrupulatnie korzystają. No to mamy problem, bo okazuje się, że kalkulatory internetowe – nawet te z uporem maniaków reklamowane w telewizji – to buble.

Trzeba więc spróbować rzecz załatwić osobiście. Klient poszukiwał adresów biur pośredników ubezpieczeniowych – oferujących polisy wie-



RYS. – SZCZEPAN SADURSKI

lu ubezpieczycieli – i pojechał sprawę załatwić. Miło było do momentu, gdy trzeba było wpisać – w biurach tych nie robi się nic innego, tylko korzysta z... kalkulatorów internetowych – pojemność silnika.

- Nie ma takiego auta – usłyszał klient?

Trochę się zdziwił, trochę zadumał, pokiwał głową i powiedział:

- Ale tam coś stoi, takie ładne i zadbane, ma cztery koła i nawet jeździ.

Argumentacja nie była przekonująca. Owszem, może stoi, ale komputer mówi, że takiego auta nie ma.

- Nic nie poradzimy – mówi pani przy biurku i zastanawia się zapewne, po co ktoś musiał samochód, który nie jest Skodą.

- To co – zdenerwował się klient, bo wizyta w biurze brokerskim trwała już trzecią godzinę – sam sobie ten samochód wykłopałem młotkiem?

- Nie wiem – pani była spolegliwa – może...

Ten scenariusz powtórzył się w kilku następnych tego typu biurach. Wreszcie w jednym pani sapiąc pomęczyla się przy komputerze i zaproponowała w trzeciej godzinie pojękiwania i kiwania głową polisę z wartością auta (to potrzebne przy ubezpieczeniu auto casco) zaniżoną o połowę od ceny rynkowej – dziesięć jakiej kosztuje więcej. Gdy klient oprotował tę kwotę, pani stwierdziła, że może na własny koszt zrobić wycenę u rzeczoznawcy, co wcale jednak nie gwarantuje, że firma ubezpieczeniowa uzna ją za obowiązującą. A jak nie, to niech spada.

Klient ma więc kłopot. Buja się z ubezpieczeniem auta jakiś miesiąc, a termin zawarcia kolejnego ubezpieczenia się zbliża. Jeździ autem, które zdaniem wielu nie istnieje i uparł się, żeby nie ubezpieczać samochodu u brookera, u którego ubezpieczał w zeszłym roku. Bo wtedy – po dwóch tygodniach – zorien-

tował się, że w polisie szacowanej firmy WARTA był błąd w nazwie modelu, pojemności silnika, mocy silnika, numerze identyfikacyjnym VIN, dacie pierwszej rejestracji (dane, przypominam były spisywane z dowodu rejestracyjnego) i rodzaju silnika. Gdyby się wówczas coś stało... Przedstawiciel WARTY, gdy musiał tantą polisę poprawić, mówił, że to drobiazgi, że nic się nie stało, że klient trochę świruje...

Czyli podsumowując – nie da się ubezpieczyć auta, które jeździ, ale którego nie ma w internetowych kalkulatorach. Klient chce zapłacić, ale nie może. Chce ubezpieczyć, ale nie może. A żyjemy podobno w normalnym kraju i na dodatek w środku Europy. A może Europa jest, ale... jej nie ma? Bo auto klienta jest na pewno. Widziałem, nawet jechałem...

TOMASZ MAŃKOWSKI

Sporo jeszcze przed nami do zrobienia

Rozmowa z JANEM GRABKOWSKIM, Starostą Poznańskim

Dokończenie ze strony 5

zało mi na tym, by Szpital w Puszczykowie był placówką, która będzie oferowała naszym pacjentom (nie tylko z okręgu powiatu, ale i z całego kraju), komfortowe sale, przyzwoite jedzenie i na jak najwyższym poziomie proces leczenia. W XXI wieku takie założenie nie powinno nikogo dziwić.

- Łatwiej w takich warunkach zdrowieć.

- Dokładnie tak, w komforcie choroba szybciej przemija.

- Najbliższa poważna inwestycja szpitalna to...

- Dzisiaj przed nami jed-

no z największych wyzwań – obok ciągłych remontów – jest budowa nowego bloku operacyjnego. Nie możemy długo remontować istniejącego bloku operacyjnego, ponieważ operować trzeba cały czas. Dlatego zdecydowaliśmy się na budowę nowego budynku obok. To będzie kosztowało od 20 do 30 milionów złotych.

- Szpital, to nie tylko sale operacyjne...

- Jasne, w Puszczykowie obok części szpitalnej mamy aptekę, przychodnię lekarza rodzinnego, przychodnię specjalistyczne...

- Czy przy tak poważnym, wieloletnim przedsię-

wzięciu nie jest przeszkodą kadencyjność samorządu powiatowego? 4 lata to zbyt krótki czas, by na przykład wyremontować cały szpital.

- Trochę tak, ale ja do kadencyjności się już przyzwyczaiłem. Pracuję w samorządach od 1990 roku i wiem, że trzeba planować tego typu wielkie zadania na wiele, wiele lat. Tak odpowiada rozsądek i przyzwoitość. Jeśli moi wyborcy, wyborcy Platformy Obywatelskiej powiedzą „Szanowny panie, panu już dziękujemy” i zgłoszą na innych, to musi być pewność, że ci następni będą kontynuować te pla-

ny. Oczywiście, szybciej, łatwiej i bezpieczniej będzie, jeśli wyborcy pozwolą nam dokończyć, to co zaczęliśmy kilka lat temu, a potem nas rozliczą.

- Powiat Poznański prowadzi jeszcze Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewdomych w Owińskach, Dom Pomocy Społecznej w Lisówkach, domy dziecka...

- Prawda, jest tego sporo. O samym Ośrodku w Owińskach można by mówić tygodniami, dlatego proponuję tematy te zostawić na kolejną naszą rozmowę...

Rozmawiał TOMASZ MAŃKOWSKI

Twój TYDZIEŃ z PNIEW

Mogę kandydować, chcę kandydować, będę kandydował

strona IV

Dlaczego chcę kandydować ⁽²⁾ ...

Rozmowa z MICHAŁEM CHOJARĄ, kandydatem na burmistrza Gminy Pniewy w wyborach samorządowych 2014.

- W lipcowym dodatku „Twój TYDZIEŃ z Pniew” potwierdził pan, że może kandydować na burmistrza Gminy Pniewy i poinformował o tym, co chce pan zrobić jako burmistrz Pniew w zakresie gospodarki, majątku gminy, dróg, mieszkań socjalnych i komunalnych, inwestycji wodno-kanalizacyjnych, Internetu szerokopasmowego, lokali dla organizacji pozarządowych itp. (archiwalne numery „TTW” można znaleźć na stronie www.twoj-tydzien.pl i pobrać je bezpłatnie w formacie pdf). Dzisiaj ciąg dalszy tych planów – zacznijmy może od oświaty.

- Jeśli mamy mówić o oświacie, to muszę się przyznać, że przeżywałem swoje dekada, czyli że coś co planuję wydarzyło się już kiedyś. Chodzi o to, że gdy w 1996 roku zostałem burmistrzem Pniew, to pierwsza moja



ówczesna decyzja była związana z zakończeniem zbyt długo trwającej budowy przedszkola. Zbyt długo, bo tamta budowa trwała dziesięć lat. Byli i tacy, którzy twierdzili, że takie przedszkole nie jest potrzebne, ponieważ wychowywaniem dzieci powinna zająć się matka i rodzina. Pozwoli pan, że pozostawię takie stwierdzenie bez komentarza. W porozumieniu z radnymi podjęliśmy słuszną, naszym zdaniem decyzję, wybudowaliśmy przedszkole, które nawet jak na drugą połowę lat dziewięćdziesiątych XX wieku było zbyt duże, ale dzisiaj okazuje się, że jest już... zbyt małe. Nie ma tam na przykład sali do zajęć z rytmiki itp. Liczba dzieci zgłoszonych do przedszkola jest dzisiaj w Pniewach znacznie większa od liczby dzieci przyjętych, a te przyjęte bawią się i uczą w trochę trudnych warunkach.

- Jak można rozwiązać ten problem?

- Bardzo prosto. Jeszcze jako burmistrz wystąpiłem do wojewody wielkopolskiego o przekazanie na rzecz gminy obiektu przy ulicy Targowej - po byłym ośrodku zdrowia z przeznaczeniem na przedszkole. W dotychczasowym przedszkolu, bez starego budynku, byłyby dzieci młodsze, a w budynku po drugiej stronie, tym właśnie przy ulicy Targowej, dzieci starsze. Planowaliśmy, że przy nowym

budynku mógłby być duży plac zabaw, bo jest tam spora działka i parking, gdzie rodzice mogliby bezpiecznie dowozić swoje dzieci.

- I co się stało?

- Wybory na burmistrza w roku 2010 przegrałem, a mój następcę miał inne plany co do budynku przy ulicy Targowej. Najpierw miały tam być mieszkania socjalne, ale jakoś się to nie udało, teraz coś tam jest znowu remontowane. Przypominam – cztery lata minęły, a budynek przy ulicy Targowej generuje jedynie koszty dla budżetu gminy, choć mógł być przedszkolem, ku zadowoleniu wielu pniewskich rodzin. To smutne, bo dzisiaj około 100 dzieci nie może skorzystać z opieki przedszkolnej w Pniewach, gdyż nie ma dla nich miejsca.

- A skąd wziąć pieniądze na przystosowanie tych pomieszczeń przy ulicy Targowej na potrzeby przedszkolaków?

- Z budżetu gminy. Proponuję mniej wydawać na potrzeby własne, na niepotrzebne wydatki bieżące, na bizantyjskie sprawowanie władzy w gminie. Poza tym, można również sięgnąć po fundusze państwowe, trzeba tylko wiedzieć, gdzie zapukać i jak się do tego zabrać. Przedszkole „Miś” było kiedyś w pierwszej szóstce placówek przedszkolnych w województwie wielkopolskim pod względem poziomu wychowania i edukacji dzieci, bogatej oferty dodatkowych zajęć, gdzie dbano i dba się o wielostronny rozwój przedszkolaka. Ale należy zadbać o miejsca w przedszkolu „Miś” dla wszystkich dzieci z gminy, poprawić komfort pracy kreatywnego grona pedagogicznego i pracowników tej placówki.

- Tymczasem jednak...

- Niepokoi mnie sprawa dokonywanych remontów w szkole podstawowej w Nojewie. Najpierw remontowano pomieszczenia na potrzeby przychodni lekarskiej, która tam nigdy nie zaczęła pracować, a teraz te same pomieszczenia – znowu za gminne pieniądze - przerabia się na potrzeby przedszkola. Czy taką sytuację można nazwać gospodarnością? Pan redaktor zresztą pisał o tym... Chodzi o to, że dzisiaj w gminie panuje jakiś chaos, podejmowane są złe decyzje i dotyczy to także bazy

Michał Chojara: - Burmistrz Przewoźny mówi „splaciłem kredyt” (bawi mnie to, bo mówi jakby splacił cokolwiek ze swojej kieszeni), ale zadłużenie jest takie samo. Gmina przez 4 lata splaciła 16 milionów, ale zadłużenie nie zmalało, czyli... zaciągnęła kolejne. Na co poszły te pieniądze? Radni powinni się tym zainteresować.

oświatowej. Przypomnę, że za moich kadencji sieć oświatowa w gminie odpowiadała potrzebom aktualnym i przyszłym. Każda szkoła ma swoją salę gimnastyczną, jest wyremontowana, zapewnia wysokie standardy nauczania i uczenia się. Dotyczy to szczególnie gminnych szkół podstawowych i gimnazjum...

- A szkoły ponadgimnazjalne?

- Te mają dzisiaj zbyt dużą bazę, bo liczba uczniów spadła i niewiele wskazuje na to, by szybko miała wzrosnąć. To jest baza, która zapewnia kształcenie ponad 1,5 tysiąca osób, a dzisiaj mamy takich uczniów 700-800. To oznacza wysokie koszty utrzymania tych placówek, bo uczniów jest za mało, a subwencja oświatowa uzależniona jest od liczby uczniów. Dodatkowo jeszcze rośnie konkurencja...

- Jakiej jest wyjście z tej sytuacji?

- Trzeba ofertę szkoły dostosować do potrzeb rynku pracy dbając równocześnie o jak najwyższy poziom kształcenia, zadbać o bazę co poprawi komfort pracy zarówno pedagogów, pracowników i młodzieży. To jest możliwe! Zapoznając się co roku z wynikami sprawdzianów uczniów klas szóstych, wynikami egzaminów gimnazjalnych i matur. W tym roku okazuje się, że uczniowie naszego gimnazjum na egzaminie z matematyki osiągnęli wynik lepszy o 10 procent od średniej w województwie wielkopolskim. Trzeba zrobić wszystko, by ta młodzież, by ci gimnazjaliści zostali w Pniewach i dalszą naukę kontynuowali w naszych ponadgimnazjalnych szkołach.

- A co zrobić z tą dużą, pana zdaniem, bazą oświatową?

- W 2010 roku rozpocząłem przenoszenie części Urzędu Miejskiego w Pniewach do pałacu. Obecny burmistrz niby próbuje to kontynuować, ale bez większego połotu, bowiem nie wykazuje energii w działaniu przyszłościowym. Brak mu zapewne pomysłu. Uważam, że mogłaby tam powstać, obok części urzędu, Gmina Biblioteka Publiczna, Centrum Kultury z pomieszczeniami na warsztaty artystyczne, próby chóru i orkiestry dętej itp. Jest tam duża aula, a wokoło piękny park. To dobre, korzystne dla

Droga, zbyt droga, za droga woda

„Panie Redaktorze – taki mail nadszedł do naszej Redakcji – proszę zainteresować się kuriozalnie wysoką ceną wody w naszej gminie. Jest chyba najwyższa w kraju. A wszystko przez ten Aquanet...”

Ten mail wprowadził nas w niemałe osłupienie, okazało się bowiem, że mieszkańcy Pniew nie wiedzą, że Aquanet w Pniewach to już historia. Czas więc przypomnieć we fragmentach rozmowę z Pawłem Chudzińskim – prezesem Aquanetu, którą opublikowaliśmy na naszych łamach 22 sierpnia 2012 roku.



- Firma Aquanet zajmuje się gospodarką wodno-ściekową także w gminach, w których powstały spółki z udziałem samorządów i Aquanetu. Tak jest od 2005 roku w gminie Ostroróg, od 2011 roku w gminie Mieścisko. Podobnie było w gminie Pniewy, gdzie w 2010 roku powstała spółka Aquanet Pniewy. Dzisiaj tej spółki już nie ma. Dlaczego?

- To pytanie warto zadać przedstawicielom obecnej władzy gminy Pniewy, bowiem pod koniec 2010 roku wybory na burmistrza wygrał kandydat, który po wyborach poinformował nas, że nie jest zainteresowany dalszą współpracą z naszą firmą. Twierdził, że ma inny pomysł na prowadzenie tej działalności w „swojej” gminie.

- Jak pan na to zareagował?

- Aquanet jest zainteresowany współpracą z partnerami, którzy chcą z nami współpracować. Nie upieramy się, nie trzymamy się kurczowo dotychczasowych partnerów. Żyjemy w wolnym kraju, jak ktoś tak chce, to jego wybór, jego wola. Nikomu się nie narzucamy.

- Spółka Aquanet Pniewy funkcjonowała, umowa była podpisana...

- Gdy poznaliśmy stanowisko nowego burmistrza zaczęliśmy rozmawiać, jak ten problem rozwiązać. I rozwiązaliśmy, ale kosztowało to gminę Pniewy 700.000 złotych.

- Zaczniemy od początku. Spółka Aquanet Pniewy powstała w 2010 roku. Jakie wiazałyście państwo plany z powstaniem tej spółki.

- Rozmowy na ten temat trwały długo, kilka lat. Były to negocjacje bardzo trudne, ale zawsze wracali-

śmy do stołu rozmów i udało nam się osiągnąć kompromis korzystny dla obu stron. A nie było to łatwe, bo oczekiwania gminy może nie były wygórowane, ale... bardzo duże.

- Czego one dotyczyły?

- Przede wszystkim naszego zaangażowania inwestycyjnego. Czyli, mówiąc wprost, chodziło o to jak, kiedy, ile i w co zainwestujemy w gminie Pniewy. Ostatecznie stając się współdziałalcom w spółce Aquanet Pniewy zobowiązaliśmy się do wykonania inwestycji za kilkanaście milionów złotych. Jak na gminę tej wielkości jest to kwota bardzo wysoka. To my zorganizowaliśmy finansowanie tych zaplanowanych przedsięwzięć. Zainteresowaliśmy tymi planami instytucje finansowe, żeby udzieliły spółce w Pniewach oraz nam kredytu. Gmina Pniewy także miała w tym uczestniczyć. Spółka miała wydać 11 milionów złotych, gmina – 4 miliony.

- Co to miały być za inwestycje?

- Chodziło o wybudowanie kilometrów kanalizacji, modernizację istniejących obiektów i urządzeń związanych z wodą i ściekami.

- Innymi słowy, miały to być inwestycje podwyższające poziom życia mieszkańców gminy Pniewy?

- To oczywiście, ale nie tylko. Po prostu tak: to miało być tak, jak Polska sprzed 5 lat, przed EURO 2012 i Polska po mistrzostwach. To są dwie różne Polski, to miały być także dwie różne gminy Pniewy. Plany na kwotę kilkunastu milionów złotych to był duży, bardzo ambitny plan inwestycyjny.

- Wiązały się to ze wzrostem cen za wodę i ścieki?

- Ceny są długo negocjowane, uzgadniane z przedstawicielami samorządu. Wyższe ceny, to większe inwestycje, niższe ceny, to mniejsze inwestycje. Pamiętajmy jednak o tym, że tam gdzie są wodociągi, gdzie jest kanalizacja rozwój jest dużo szybszy. Rosną ceny ziemi, łatwiej przyciągnąć inwestorów, rozwija się budownictwo, pojawiają się developerzy, gmina może szybciej zarabiać. Pniewy leżą 50 kilometrów od Poznania, są naturalnym zapleczem tego dużego miasta. Dojazd jest dobry, powinny więc szybko się rozwijać.

- Mówi pan o milionach na inwestycje, mówi pan o planach. W jakim okresie planowano te inwestycje?

- Głównie inwestycje miały być przeprowadzone w trzech latach, cały plan zamykał się w pięciu latach. Gdybyśmy zaczęli zgodnie z planem, to dzisiaj (w 2012 roku – dop. RED) byłibyśmy na półmetku...

- Rozumie pan więc decyzję burmistrza Przewoźnego o zerwaniu tej umowy? Przecież to nielogiczne.

- Nasza współpraca trwała niecały rok i już w tym krótkim czasie sytuacja finansowa spółki znacznie się poprawiła. Dokonaliśmy pewnych oszczędności, wyeliminowaliśmy wydatki nieuzasadnione, spółka zaczęła prawidłowo funkcjonować. Decyzja burmistrza Przewoźnego jest dyskusyjna. Nie chcę jej dzisiaj oceniać, myślę że czas najlepiej pokaże kto miał rację, a mieszkańcy także wyrobią sobie swoje zdanie na ten temat. Jestem jednak przekonany, że nie realizując koniecznych inwestycji o rozwoju nie może być mowy, gmina traci, tracą jej mieszkańcy.

- A jak pan skomentuje fakt wykorzystania spółki Aquanet Pniewy w kampanii wyborczej w 2010 roku. Przeciwnicy wieloletniego burmistrza Pniew Michała Chojary mówili, że ta spółka to błąd i wykorzystywali to w kampanii negatywnej.

- Ja tego nie rozumiem. To nie było tak, że Aquanet pojawił się w Pniewach w poniedziałek, a we wtorek powstała spółka. Rozmawialiśmy o tym pomyśle publicznie kilka lat, rozmowy były trudne, ale to przecież radni podjęli decyzję o powołaniu do życia spółki Aquanet Pniewy, bo uznali ten zamiar za inte-

resującą propozycję. Nie ma co straszyć ludzi Aquanetem. Proszę spojrzeć na Mieścisko, czy Ostroróg. Tam jest lepiej niż zakładały to plany biznesowe i analizy. Na przykład w Ostrorogu, ceny wzrosły mniej niż zakładano, a inwestycje przekroczyły te zaplanowane. To fakty, których nie da się zafalszować.

- Spółka Przedsiębiorstwo Komunalne zajmująca się gospodarką wodno-ściekową w Pniewach miała straty w roku 2010, a spółka Aquanet Pniewy za rok 2011 zanotowała przychód. Jak to wyjaśnić?

- Razem z gminą Pniewy po powstaniu spółki Aquanet Pniewy powołałiśmy Radę Nadzorczą, która negatywnie oceniła działalność ówczesnego prezesa. Widziałem dokumenty, w pełni podzielam tę opinię. Po tej ocenie nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa, nowy prezes wybrany był w trybie konkursu, a więc każdy mógł się zgłosić, także były prezes, ale się nie zgłosił. Nowy prezes został zobowiązany do szybkiego wdrożenia programu naprawczego, do postawienia spółki na nogi. I okazało się po kilku miesiącach, że spółka ma się dobrze, że stała się spółką wiarygodną na rynku finansowym. Twierzę tak, bo prowadziliśmy rozmowy na temat kredytów i pewnie by do tego finansowania doszło. Wystarczy sprawdzić sprawozdania finansowe, by tą tezę potwierdzić. Liczby mówią same za siebie.

- Mówił pan, że spółka planowała inwestycje za miliony. Proszę konkretnie – jakie?

- Za kilkanaście milionów...

- Jest pan menedżerem dużej firmy, zna się pan na bizne-

Dokończenie na stronie III

W gminie Pniewy najdroższa woda i ścieki?

Gmina Duszniki	woda	ścieki
	3,93 zł/m ³	6,43 zł/m ³

Gmina Pniewy	woda	ścieki
	4,90 zł/m ³	11,18 zł/m ³

Gmina Kaźmierz	woda	ścieki
	4,02 zł/m ³	6,46 zł/m ³

Gmina Szamotuły	woda	ścieki
	3,87 zł/m ³	7,23 zł/m ³

Gmina Kuślin	woda	ścieki
	3,91 zł/m ³	5,56 zł/m ³

Gmina Lwówek <small>(z SUW Józefowo)</small>	woda	ścieki
	4,29 zł/m ³	9,72 zł/m ³

Gmina Buk	woda	ścieki
	3,45 zł/m ³	5,94 zł/m ³

Gmina Tarnowo Podgórze	woda	ścieki
	4,09 zł/m ³	6,20 zł/m ³

Są to oczywiście ceny brutto (czyli z podatkiem VAT), a więc takie ceny, które mieszkaniec za wodę i ścieki musi zapłacić. To ważne zastrzeżenie, bowiem niektóre gminy – także niestety Pniewy – podają oficjalnie najczęściej cenę wody i ścieków netto. To przekłamanie, bowiem zwykły mieszkaniec nie kupuje nigdy i nigdzie ani towarów ani usług po cenie netto. Chodzi więc o to, by oficjalnie podawać cenę netto, która jest zaniżona o 23-procentowy podatek VAT. Oficjalnie więc w gminie Pniewy metr szescienny wody kosztuje 3,99 zł (jest to cena netto), a naprawdę – 3,99 zł + 23% podatku VAT (0,91 zł), czyli... 4,90 zł. I to jest cała tajemnica.

SZANOWNI MIESZKAŃCY

Jako mieszkaniec Gminy Pniewy i radny jestem zbulwersowany faktami, które podam a dotyczy to sprawy o której już Państwu informowałem w sprawozdaniu z lutego 2013 roku a dotyczącej cen za wodę i odbiór ścieków w naszej gminie. Nie mam żadnego wsparcia wśród radnych a burmistrz traktuje moje propozycje jak od wroga. Już za poprzedniej kadencji cena za wodę i odbiór ścieków były jedne z najwyższych w kraju. Ściekami wyprzedziliśmy Warszawę. Oto tworzy się Gminną Spółkę i wypłacając firmie Aquanet SA ponad 600 tysięcy za rezygnację po to by ta gminna spółka wykonywała inwestycje, które są zapisane jako obowiązkowe dla gminy, na które zgodnie z Konstytucją RP /art.166 i 167/ gmina otrzymuje stosowne dotacje z naszych opłacanych podatków. Nie wykorzystuje się stosownych dofinansowań z programu rozwoju obszarów wiejskich. Wszystkie koszty związane z budową kanalizacji na poszczególnych wioskach mamy pokryć my mieszkańcy bowiem zostaną one ulokowane w cenie ścieków. Największym absurdem jest taki fakt iż za pokrycie asfaltem drogi powiatowej w Dębinie mamy zapłacić my. Wszystkie zaciągnięte kredyty wraz z odsetkami są ulokowane w cenie ścieków, która w najbliższym czasie będzie wynosić 11,14 zł. za m3 netto. Nie przekonuje argumentacja iż za budowę kanalizacji zapłaciłbym poprzez opłatę adiacencką. Na zgłoszenie do Wojewody o uchylenie uchwały otrzymuję odpowiedź, że jako radny nie mam prawa zgłaszać takiego wniosku. Zostało dokonane zgłoszenie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Zobaczymy jaki będzie rezultat a o jego postanowieniu powiadomię mieszkańców. Otrzymacie Państwo dokumenty w sprawie obniżenia stawek za odbiór śmieci. Ponad rok temu pisałem i mówiłem na Sesji, że cena nie powinna przekraczać 8 zł. od osoby. obecnie zróżnicowana stawka oscyluje od 9 do 7 zł. w zależności od ilości mieszkających. Jaka będzie prowadzona dalsza polityka w naszej gminie zadecydują mieszkańcy a o kosztach kształtujących cenę za odbiór ścieków możecie państwo informować znajomych bo to pomoże przy kolejnych tegorocznych wyborach.

radny Stanisław Ostasiński

Michał Chojara, wieloletni burmistrz gminy Pniewy:

- Z zestawienia tego widać jednoznacznie, że za wodę w Pniewach płacimy za dużo. Wzrost tych absurdalnych cen jest horrendalny i wynika bezpośrednio z polityki prowadzonej przez władze gminy, burmistrza i Radę Miejską w Pniewach. Gdy ja byłem burmistrzem, gdy prezes PPK składał wniosek o podwyżkę cen, to dokument ten był długo omawiany, na różnych komisjach, z udziałem Rady Nadzorczej PPK i dopiero potem projekt tego dokumentu trafiał do radnych. Ta procedura trwała zazwyczaj około 60 dni. Był więc czas na dyskusję, na pytania. I bywało tak, że projekt ten wracał do prezesa PPK z prośbą o poprawienie jego zapisów i uwzględnienie uwag zgłoszonych w trakcie tych konsultacji społecznych. Teraz jest inaczej, teraz radni projekt podwyżek dostają trzy dni przed sesją i nie mają czasu na prawdziwą pracę nad przygotowaniem rozsądnej uchwały. Nie ma żadnej dyskusji... Za moich czasów radni dopytywali się o każdy grosz, bo... mieli taką możliwość.

Po drugiej – gmina jest w całości zwodociągowana, ale nie ma wszędzie kanalizacji, a są to bardzo drogie inwestycje. Żeby kosz-

Dokończenie na stronie III

Droga, zbyt droga, za droga woda

Paweł Chudziński

Dokończenie ze strony II

Wiecie, jak z tego punktu widzenia ocenia pan fakt zerwania umowy przez gminę Pniewy i wypłacenie związanej z tym kary umownej Aquanetowi w wysokości 700.000 złotych. Te pieniądze zapłacili wszyscy mieszkańcy.

- Powiem tak, ja jako prezes Aquanetu jestem zadowolony. Szybko zarobiliśmy spore pieniądze. I to jest cały mój komentarz./.../

- Spółka Aquanet Pniewy to był dobry pomysł dla wszystkich?

- Najlepiej, żeby ocenili to mieszkańcy za pół roku, za rok... Nasze plany nie są wiedzą tajemną, łatwo więc będzie porównać je z tym, co zostanie zrobione. I wyciągnąć wnioski. Podam taki przykład: dotarła do nas informacja, że w Stanach Zjednoczonych pojawiło się jakieś ciekawe rozwiązanie w naszej bran-

ży. Wysłaliśmy tam naszego inżyniera, który zdobył tam wiedzę, a teraz wykorzystuje ją u nas. Stać nas było na to. Aquanet to znana firma, duży, solidny partner, z którym może być tylko łatwiej i szybciej. Pamiętajmy, że Aquanet wszedł do spółki w gminie Pniewy nie wykupując udziałowców, tylko deklarując swój wkład własny przeznaczony na inwestycje na poziomie 11 milionów złotych. To rozwiązanie zachowywało kontrolę gminy nad spółką, w której nadal gmina miała ponad 70 procent udziałów. Pniewy związały się Aquanetem, czyli spółką polską, prawie w stu procentach samorządową. I co w tym mogło być złego? Aquanetowi łatwiej o kredyt, nową technologię, mamy nowoczesne zaplecze naukowe i techniczne. Mieszkańcy gminy Pniewy mogli z tego korzystać. Mogli, bo dzisiaj nie mogą.

Michał Chojara

Dokończenie ze strony II

ty tych inwestycji nie wpływały na ceny płacone przez mieszkańców za moich czasów te wszystkie inwestycje były wykonywane z funduszy zewnętrznych (fundusze europejskie oraz pożyczki) i PPK użytkowało tylko tę sieć za niewielką opłatę. Obciążenie z tytułu tych inwestycji dla budżetu gminy były więc mniejsze niż obecnie, dotyczyło to także mieszkańców. Koszty były rozłożone w czasie, najczęściej na okres 5 lat, bo po tym okresie gmina przekazywała tę sieć PPK.

Podam przykład: największa inwestycja wodno-ściekowa w gminie Pniewy, to oczyszczalnia ścieków, która kosztowała brutto ponad 12 milionów złotych. Gmina do tego prawie nic nie dopłaciła, natomiast mieszkańcy zapłacili za tę inwestycję w cenie ścieków i wody w wysokości 10 procent kosztów wybudowania oczyszczalni.

Ale..., były problemy z funkcjonowaniem PPK i dlatego zaprosiliśmy do współpracy Aquanet. Po wejściu do Pniew Aquanetu, zmianie prezesa i składu Rady Nadzorczej cena wody i ścieków w 2011 roku nie wzrosła ani o złotówkę. dzisiaj nikt już tego nie pamięta, albo świadomie przemilcza. Planowano nawet obniżkę...

Zawyżona cena ścieków i wody w naszej gminie sprawia, że w budżetach wielu rodzin nie starcza już pieniędzy na inne wydatki - wczasy z dziećmi, czy nowy tornister. To nie jest wcale demagogia, bo z nowego płaszcza można zrezygnować, ale z wody nie, bo bez wody żyć się nie da.

**Nasz e-mail:
prostozpniew@wp.pl**

Wierzę w mądrość wyborców



Michał Chojara zdecydował się kandydować na burmistrza Pniew w listopadowych wyborach samorządowych – to jest bardzo dobra wiadomość. Mówię o tym jako pracujący od ponad 20 lat w tej gminie, ale także jako wieloletni radny Sejmiku Województwa Wielkopolskiego. Nie była to zapewne łatwa decyzja, jest jednak owocem długich przemyśleń i przejawem odwagi cywilnej by po raz kolejny poddać się woli wyborców.

Mogę oficjalnie potwierdzić, że Michał Chojara miał i ma bardzo wysokie kwalifikacje, które może z powodzeniem wykorzystywać na stanowisku burmistrza. Z całą pewnością wszyscy na tym zyskamy. Nie mówię tak dlatego, że znam prywatnie Michała, ale dlatego, że był on burmistrzem Pniew od 1996 do 2010 roku i przez ten czas dał się poznać jako dobry gospodarz gminy. Za jego czasów gmina prężnie rozwijała się, budowano między innymi oczyszczalnię ścieków czy halę sportową, powstawały nowe zakłady pracy, które tworzyły nowe miejsca pracy dla mieszkańców. Potrafił zachęcać inwestorów, by budowali swoje firmy właśnie w Pniewach, potrafił zdobywać dla gminy fundusze unijne, sprawił że stopa bezrobocia była niska. Za jego czasów powstała obwodnica...

Również jako radny Sejmiku Województwa Wielkopolskiego mogę powiedzieć, że współpraca burmistrza Chojary z Sejmikiem i Urzędem Marszałkowskim była wzorowa. To ważne, bo tam są pieniądze, które trzeba dla gminy zdobywać, wyprzedzając w tych staraniach inne gminy. Michał Chojara to potrafił. Niestety, nie mogę tego powiedzieć o obecnym burmistrzu Pniew. Z panem Przewoźnym współpracą ta jest fatalna. Sam nie rozumiem dlaczego tak jest. Myślę, że odpowiedzi należy szukać u niego samego. A cierpią przecież na tym wszyscy mieszkańcy.

Zbliżają się kolejne wybory samorządowe. Czas płynie szybko i jest nieodwracalny. Zmarnowany czas, zmarnowane szanse, zmarnowane cztery lata obecnej kadencji już nie wrócą. Dlatego tak ważne są wybory burmistrza gminy. W tym przypadku nie można być tolerancyjnym, nie można mówić o obecnym burmistrzu „Dajmy mu czas. Dajmy mu jeszcze jedną szansę. Może się nauczy. Może zrozumie”. Nie, cztery lata to spory kawał czasu, by nauczyć się bycia burmistrzem, by zrozumieć na czym ta funkcja polega. Teraz czas na rozwój, na przyspieszenie. A to gwarantuje wybrany na burmistrza Michał Chojara.

Jestem przedsiębiorcą, radnym wojewódzkim, społecznikiem, ludzie mnie znają i wiedzą, że nie rzucam słów na wiatr. Znamy się z Michałem Chojarą, to nie jest dla nikogo żadną tajemnicą. Połączyła nas wspólna walka o inwestycje w gminie Pniewy i wspólne starania, by zdobyć fundusze na ich realizację. Podobnie postrzegamy wiele spraw społecznych, cechuje nas dynamizm w osiąganiu wytyczonych celów. I co najważniejsze w tym wszystkim, to przekonanie, że musimy służyć ludziom. Nie wystawiam wcale laurki Michałowi Chojarze, ale uważam naprawdę, że był i może być dobrym burmistrzem Pniew. Znamy się, to prawda, ale gdyby nie nadawał się na to stanowisko, to byłbym ostrożniejszy w wygłaszaniu publicznie takich opinii.

Poza tym - choć to mój kolega – deklaruje, że będę się przyglądał jego pracy, jeśli zostanie burmistrzem. Bardzo uważnie. Będę go wspierał całym swoim doświadczeniem...

Pytamy w imieniu mieszkańców, a burmistrz udaje, że odpowiada

4 sierpnia wystosowaliśmy pismo do burmistrza Jarosława Przewoźnego następującej treści

Panie Burmistrzu,

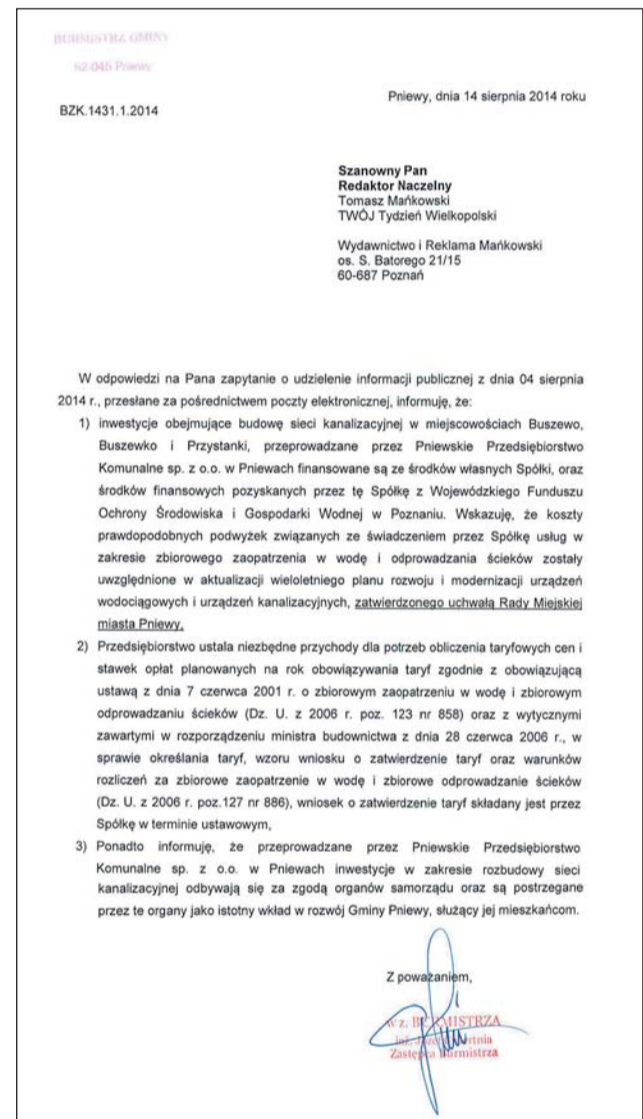
Na stronie gminnej ukazała się informacja, że Pniewskie Przedsiębiorstwo Komunalne rozpoczyna budowę kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Przystanki, Buszewo i Buszewko. Całość ma kosztować 3.099.518,06 złotych.

Na podstawie Konstytucji (art. 61) oraz ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. nr 112, poz. 1198) proszę o odpowiedź na pytania:

1. Z jakich pieniędzy będą finansowane te inwestycje i czy wpłyną one na cenę za wodę i ścieki, którą płać wszyscy mieszkańcy gminy Pniewy?
2. O ile w najbliższym czasie planowane są podwyżki ceny za wodę i ścieki w gminie Pniewy?

Tomasz Mańkowski
Wydawca – Redaktor Naczelny
„Twój TYDZIEŃ WIELKOPOLSKI”

Oto, co otrzymaliśmy w odpowiedzi:



Co wynika z tej odpowiedzi? Niewiele. Zresztą... niech Czytelnicy sami oceniają, czy zastępca burmistrza Józef Cwiertnia tylko udaje, czy naprawdę nie zrozumiał pytania.

A tak naprawdę, to zastępca burmistrza podkreślił w prężności i dosłownie, że za absurdalnie wysoką cenę wody w gminie Pniewy winni są radni, którzy podejmują takie uchwały.

Zachęcamy radnych gminy Pniewy do ustosunkowania się do tych zarzutów – nasze łamy są dla nich otwarte.

ZADŁUŻENIE GMINY PNIEWY

Rok 2010	Rok 2013	Rok 2014
Burmistrz Michał Chojara	Burmistrz Jarosław Przewoźny	
21.916.697 zł	21.399.851 zł	21.050.931 zł

Dlaczego chcę kandydować ⁽²⁾ ...

Rozmowa z MICHAŁEM CHOJARĄ, kandydatem na burmistrza Gminy Pniewy w wyborach samorządowych 2014.

Dokończenie ze strony 1

wszystkich rozwiązane. Jak widzimy, ten obiekt wykorzystywany był i jest dla wielu imprez kulturalnych naszej gminy (koncerty w auli i na zewnątrz, kabarety, występy artystyczne, spotkania słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku, rekonstrukcje wydarzeń historycznych, czy też wielka pniewska...). Natomiast przy ulicy Wolności mieściłby się cały kompleks oświatowy Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, ponieważ była - tak zwaną „harcówkę” - trzeba by wyburzyć i na jej miejscu, korzystając z funduszy europejskich, zbudować obiekt połączony z obecną „białą szkołą”. Powtórzę po raz kolejny, poprawiłby się komfort pracy nauczycieli i dyrekcji, którzy nie musieliby w czasie dziesięciminutowej przerwy przemieszczać się z ulicy Wolności do budynku liceum przy ulicy Św. Ducha lub w drugą stronę na jedną lub dwie lekcje. Na pewno nie jest to bezpieczne, szczególnie przy nasilającym się ruchu samochodowym na tym odcinku. Takie były plany, akceptowane przez wszystkich, i to trzeba po prostu zrobić.

- **Sporo tego...**

Jest jeszcze jedna sprawa - należy poprawić warunki życia osób niepełnosprawnych z naszej gminy i ich rodzin - opiekunów. Tych osób przybywa. Z tego co wiem obecnie niektórzy z nich są dowożeni na koszt gminy do innych miejscowości (Szamotuły). Uważam, że w perspektywie kilku lat bardziej opłaca się utworzyć taką placówkę w Pniewach. Warsztaty terapii zajęciowej są sposobem na zapewnienie tym mieszkańcom szczególnej troski i opieki. Wszystkim nam powinno zależeć na tym, by osoby niepełnosprawne nie były pozbawione szans na kształcenie się, zdobywanie kwalifikacji zawodowych, by nie były skazane na siedzenie w domu. Warto tu podkreślić dużą rolę szkolnych wolontariatów aktywnie działających na terenie gminy, które uczą szacunku i wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka.

- **Na wsiach natomiast...**

...jak już mamy wiejskie świetlice, to wykorzystajmy je jak najlepiej. Róbmy tam przedsięwzięcia kulturalne, ale również i edukacyjne, których dzisiaj brakuje. Można by wykorzystać do tego naszych, bardzo dobrze przygotowanych nauczycieli. Uczeń z mniejszych miejscowości po lekcjach nie musi zostawać w Pniewach, by uczestniczyć w jakichś zajęciach dodatkowych, kółkach

zainteresowań, lekcjach wyrównawczych. Niech ma je w swojej miejscowości. I pamiętajmy - oświata jest bardzo ważna. Nie wolno patrzeć na to, że kosztuje, bo to nasza najlepsza inwestycja w przyszłość. Jeżeli Pniewy mają się rozwijać, to musimy zapewnić dzieciom i młodzieży jak najlepsze warunki i jak najlepszy poziom kształcenia. Maturoziści wyjadą na studia, ale niech wracają. Zrobią tak, gdy będą przekonani, że ich dzieci będą miały w Pniewach takie same przedszkola i szkoły jak dzieci w Poznaniu, Warszawie czy Krakowie.

- **Porozmawiajmy teraz o sporcie. Co chciałby pan jako burmistrz zrobić w tej dziedzinie?**

Michał Chojara: - ...możliwości jest wiele, by w Pniewach lepiej się żyło. Ja wiem jak to zrobić.

Moim zdaniem gmina powinna zapewnić swoim mieszkańcom możliwość uczestniczenia w sporcie i rekreacji na jak najwyższym poziomie. Samą pracą, lub samą nauką, człowiek nie żyje. Ludzie będą chcieli tutaj mieszkać, gdy będą mieli pracę, dobre przedszkole, szkołę z bogatą ofertą zajęć edukacyjnych i blisko boisko sportowe. Decyzja moja i radnych o wybudowaniu hali widowiskowo - sportowej i boiska „orlik” była strzałem w dziesiątkę. Hala ma już dziesięć lat - wymaga pewnych drobnych remontów i modernizacji, które trzeba zrobić. Na przykład jest jedna sauna, a chętnych wielu. Można spokojnie zrobić tam taki mały kompleks spa dla mieszkańców. Są pomieszczenia, które można w ten sposób wykorzystać. To tylko przykład, ale możliwości jest wiele, by w Pniewach lepiej się żyło. Wiem jak to zrobić. Jest jeden „orlik”, potrzebne jest drugie tego typu boisko w innej części Pniew. Na „orliku” muszą być prowadzone dla zainteresowanych profesjonalne treningi. Dostajemy na ten cel, na pół roku, pieniądze z Ministerstwa Sportu. Drugie pół roku musi sfinansować gmina. Trzeba to zrobić.

- **A co z obiektem przy ulicy Konińskiej?**

Starsi mieszkańcy pamiętają, a młodym przypominam, że ten barak przy stadionie służył początkowo jako zaplecze budowy dla Powogazu w latach sie-

demdziesiątych XX wieku. Po zakończeniu budowy został zaadaptowany na potrzeby obiektu sportowego. Są tam trybuny, które niebawem przez nadzór budowlany mogą zostać zamknięte ze względu na ich zły stan techniczny. Jest w Pniewach futsal - dzięki temu zresztą, że mamy halę sportową - ale gra na trawie także jest popularna. Był przecież kiedyś w Pniewach zespół piłkarski, który grał w ekstraklasie...

- **Co pan proponuje?**

Wybudować przy ulicy Konińskiej nowy, nowoczesny obiekt sportowy. Są na to pieniądze, które można pozyskać z Ministerstwa Sportu, są także inne możliwości finansowania. Taki obiekt powstał na przykład w Tarnowie Podgórnym. Uczymy

się od innych. I kolejna sprawa - na teren wokół jeziora wydaliśmy grube miliony, ale dlaczego oszczędzając na przykład na pływającym pomoście nie zbudowano obok tak potrzebnego w Pniewach profesjonalnego i zarazem bezpiecznego skateparku? Chciałbym, by skatepark powstał w Pniewach, bo sporo młodzieży jeździ na deskorolkach w różnych niebezpiecznych miejscach lub dojeżdża do Szamotuł. Zależy mi na tym, by robili to na naszym terenie, na bezpiecznych obiektach i pod opieką instruktorów.

- **A co z finansowaniem funkcjonujących w gminie klubów sportowych?**

Faktem jest, że budżety klubów sportowych w przeważającej części stanowią środki pochodzące z budżetu gminy. Faktem też jest, że są one niewystarczające, by mogły one długofalowo się rozwijać. Dlatego też koniecznym staje się ich wsparcie finansowe w większym zakresie. Skoro nie można wydatkować więcej środków publicznych, trzeba ich poszukać na rynku. Wcześniej czy później konieczny stanie się konstruktywny dialog z przedstawicielami biznesu w zakresie wzajemnych relacji, by finansowanie sportu opłacało się gminie i firmom. Żeby to osiągnąć trzeba chcieć rozmawiać z prywatnym biznesem.

- **Kreśli pan tutaj ambitny program rozwoju gminy. Wierzy pan jako potencjalny przyszły bur-**

mistrz gminy Pniewy we współpracy radnych?

Bez tego niczego nie da się zrobić. Jeżeli nie ma takiej współpracy, to gmina się nie rozwija. Radni to mieszkańcy naszej gminy, którym na przyszłości tej naszej małej ojczyzny w szczególny sposób zależeć powinno. Wierzę, że są chętni do takiej współpracy, niezależnie od opcji politycznych, niezależnie od tego, czy darzą mnie sympatią. Trzeba siły i odwagi, aby umieć stanąć ponad podziałami. Należy radnym umożliwić prawdziwe współuczestniczenie w podejmowaniu ważnych decyzji. Prowadzić zdrowy i konstruktywny dialog. Dzisiaj jest to utrudnione, bo późno otrzymują projekty uchwał, czasami są przez burmistrza zaskakiwani jakimiś decyzjami. To co się obecnie dzieje w Pniewach, to parodia samorządowej demokracji.

- **Współpraca burmistrza z radnymi jest ważna, ale tego typu plany trzeba jakoś sfinansować. Jak?**

Inwestycje można robić z funduszy własnych, pieniędzy europejskich i rządowych oraz z kredytów i pożyczek. Przypominam, gmina może uzyskać kredyty i pożyczki na dużo lepszych warunkach niż inni. Niektóre nawet są umarzane. Ale za moich czasów, co chcę podkreślić, każda złotówka z kredytów i pożyczek była wydawana na inwestycje. Teraz zadłużenie gminy jest podobne jak w roku 2010 gdy przestałem być burmistrzem. Burmistrz Przewoźny mówi „spłaciłem kredyt” (bawi mnie to, bo mówi jakby spłacił cokolwiek ze swojej kieszeni), ale zadłużenie jest takie samo. Gmina przez 4 lata spłaciła 16 milionów, ale zadłużenie nie zmalało, czyli... zaciągnęła kolejne. Na co poszły te pieniądze? Radni powinni się tym zainteresować, a siedzą cicho, bo albo nie rozumieją o co chodzi albo się boją pytać. Burmistrz chwali się inwestycjami Nadleśnictwa, Powiatu... Czemu nie chwali się swoimi?

- **Podsumowując - w wielu przypadkach, o czym już mówiliśmy, można fundusze pozyskać z zewnątrz i ja wiem, jak to zrobić. Poza tym... proszę pamiętać, że w latach 2000-2010 gdy byłem burmistrzem według danych Głównego Urzędu Statystycznego wydaliśmy na inwestycje prawie 100 milionów złotych (z tego około 1/3 z budżetu gminy) przy dużo niższych dochodach niż obecnie. Można więc? Można. Trzeba tylko chcieć. I umieć!**

Rozmawiała
MONIKA MAŃKOWSKA

Mogę kandydować, chcę kandydować, będę kandydował

Rozmowa z MICHAŁEM CHOJARĄ, wieloletnim burmistrzem gminy Pniewy

- W kwietniowym dodatku „Twój TYDZIEŃ z PNIEW” zadeklarował pan, że będzie się pan starał o wybór na burmistrza Pniew w tegorocznych wyborach samorządowych. Powiedział pan wówczas, że może ubiegać się o ten urząd, choć w gminie Pniew i Powiecie Szamotulskim rozpowszechniana jest plotka, że jednak pan nie może. Jak to naprawdę jest?

O tym, czy ktoś może kandydować na burmistrza decyduje nie autor tych plotek i nie dziennikarze, którzy je bezkrytycznie upowszechniają, ale... ustawa Kodeks Wyborczy z dnia 5 stycznia 2011 roku. Artykuł 11 paragraf 2 tej ustawy brzmi: „Nie ma prawa wybieralności (czyli nie może być wybierany - dop. Red) w wyborach osoba:

- 1) skazana prawomocnym wyrokiem na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe;
- 2) wobec której wydano prawomocne orzeczenie sądu stwierdzające utratę prawa wybieralności, o którym mowa w art. 21a ust. 2a ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2007 r. Nr 63, poz. 425, z późn. zm.).

Nigdy nie zostałem skazany prawomocnym wyrokiem na karę pozbawienia wolności, nigdy nie wydano wobec mnie prawomocnego orzeczenia sądu stwierdzającego utratę prawa wybieralności. Jak więc widać z powyższego w świetle obowiązującego prawa mogę kandydować na stanowisko burmistrza i zamierzam to uczynić w najbliższych wyborach samorządowych.

- **Miał pan jednak jakąś sprawę w sądzie...**

W kontekście pierwszego pytania najważniejsze jest to, że przez sąd zostałem skazany nie na karę pozbawienia wolności, ale jedynie na karę grzywny. A zostałem ukarany za to, że zawsze na pierwszym miejscu stawałem interes gminy i jej mieszkańców.

- **Niby wszystko jest jasne... W kampanii wyborczej w 2010 roku wykorzystano tę pana sprawę i sugerowano, że na Chojarę nie ma co głosować, bo to stracony głos, skoro sąd może uznać pana winę. Cztery lata temu ta propaganda zdała egzamin. Dzisiaj znowu pojawiają się plotki...**

- **Jakie?**

- **Że może pan startować, ale po sukcesie wyborczym nie będzie pan mógł złożyć ślubowania, czyli...**

- To kolejne bzdury, jak mogę kandydować, to mogę po wybraniu także ślubować. To chyba bardziej niż oczywiste. Nie dajmy się zwariować...



TAKŻE POD ZIEMIĄ.Tym razem, do zaprzyjaźnionej gminy Radków, na tygodniowy obóz wybrali się przyszli gimnazjaliści z pniewskiego UKS.

Zespół koszykarzy przez pięć dni w Ścinawce Średniej szlifował formę przed nadchodzącym sezonem. A, że nie samą koszykówką żyje człowiek, chłopcy oprócz ciężkiej pracy na treningach, mieli także okazję zwiedzać piękną okolicę. Podziwiali formy skalne Szczelińca i Błędnych Skał, odwiedzili Bazylikę w Wambierzycach, ruiny zamku w Ratnie, zwiedzili i zapoznali się z historią Twierdzy Kłodzkiej, a także zeszli pod ziemię i zobaczyli, jak wyglądała praca górników w kopalni Nowa Ruda. Przeżycie wszystkich tych atrakcji nie byłoby możliwe, gdyby nie wsparcie finansowe Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz życzliwość i gościnność mieszkańców partnerskiej gminy.

Decyzja o powstaniu farmy wiatrowej była dobrą decyzją

Rozmowa z **SEBASTIANEM CZWOJDĄ**, burmistrzem gminy Krobia



- W gminie Krobia od grudnia 2013 roku pracuje farma wiatrowa. Wiatr wieje, wiatraki się kręcą. Od tego dnia minęło już trochę czasu, jest to więc dobry moment na pierwsze podsumowania. Proszę powiedzieć, czy od grudnia 2013 roku krowy w gminie Krobia przestały dawać mleko, czy ludzie z wycieńczenia slaniają się na ulicach i zapadają na tajemnicze choroby, czy trzeba usuwać z pól stopy martwych ptaków zabitych przez wiatraki? Niektórzy bowiem twierdzą, że elektrownie wiatrowe to samo zło...

- Pan, oczywiście, żartuje. Ale odpowiem poważnie – nie zauważyliśmy żadnych negatywnych zjawisk związanych z pracą turbin wiatrowych. Wiem, że protestujący przeciwko wiatrakom, używają takich argumentów, ale w Krobi tego typu obawy się nie potwierdziły. Mamy jedenaście turbin wiatrowym, które – moim zdaniem – ładnie wkomponowały się w pejzaż naszej gminy, w płaski, wielkopolski krajobraz rolniczy.

- A jak mieszkańcy postrzegają te wiatraki?

- Nie mam żadnych sygnałów, że negatywnie. Po prostu już są, pracują, nie ma tematu. Jak z odpowiedniej strony zawieje wiatr, to stojąc blisko słychać że pracują, ale nie jest to zjawisko uciążliwe. Oczywiście, wszystko mieści się w obowiązujących normach, mogą więc stwierdzić, że nasza farma wiatrowa nie wpływa negatywnie na życie mieszkańców okolicznych miejscowości.

- Panie burmistrzu, skąd ten pomysł, by zainteresować się energią odnawialną, turbinami wiatrowymi?

- Wiatraki stoją od grudnia 2013 roku, ale sam proces rozpoczął się w 2007 roku. Okazało się, że mamy dobre warunki wiatrowe, pojawił się poważny inwestor i sprawa ruszyła. Nasza farma wiatrowa powstała w oparciu o plan zagospodarowania przestrzennego, długo trwały prace związane z przygotowaniem różnego typu dokumentów, ekspertyz i analiz środowiskowych, a także konsultacje społeczne.

- Dlaczego w oparciu o plan

zagospodarowania przestrzennego, a nie w oparciu o decyzję o warunkach zabudowy? Tak byłoby łatwiej.

- Prace przy planie zagospodarowania przestrzennego gwarantują odpowiedni moim zdaniem udział społeczeństwa w podejmowaniu decyzji. Ułatwiają konsultacje społeczne, możliwość wyrażenia swojej opinii na ten temat przez mieszkańców. To ważne przy tego typu inwestycjach. Z tego co wiem także w Dusznikach farma wiatrowa ma powstać w oparciu o plan zagospodarowania przestrzennego. To dobrze, bo moim zdaniem jest to jedyna słuszna droga...

- Dzisiaj w gminie Krobia stoi jedenaście turbin wiatrowych...



- ...ale, nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa w tej kwestii. Jedna farma wiatrowa z jedenastoma turbinami powstała w południowej części gminy, drugą planujemy w części północnej, w kierunku na Poznań. W tym drugim przypadku prace planistyczne jeszcze trwają.

- Czy mieszkańcy mieli obawy, gdy pojawiła się propozycja wybudowania farm wiatrowych w gminie Krobia?

- Były protesty podsycane z zewnątrz, inspirowane przez rozmaite stowarzyszenia, grupy i grupki, ale nie były to masowe protesty i po wyjaśnieniu wątpliwości wygasły. By wszystko objaśnić zaniepokojonym organizowaliśmy spotkania z lekarzami, ekologami itp. W wyniku tych protestów inwestor wpro-

wadził korekty do swoich planów, zmniejszając między innymi liczbę turbin i odsuwając je od miejscowości, której mieszkańcy najbardziej protestowali. W konsekwencji kolejne turbiny powstaną więc w sąsiedniej gminie Poniec i będziemy je widzieć, choć nie zobaczymy wpływów z tego tytułu do budżetu gminy. Trochę szkoda...

- Oznacza to, że wiele gmin interesuje się wiatrakami? W Poniecu będą te, których nie chcieli mieszkańcy gminy Krobia...

- ...tak, po prostu istniejąca farma będzie rozbudowana nie na naszym terenie, tylko w przeciwnym kierunku. Ale to prawda, co pan mówi. W naszym bezpośrednim sąsiedztwie kilka gmin na poważnie interesuje się elektrowniami wiatrowymi, prowadząc już procedury planistyczne pod tym kątem.

- Jakie to są gminy?

- Pępowo, Pogorzela, Jutrosin, Pakosław, Miejska Górka... Myślę, że niebawem na tym pasie silnego wiatru w Wielkopolsce powstanie dużo wiatraków. W sąsiedniej gminie, Miejskiej Górze, mówi się aż o dziewięćdziesięciu turbinach.... Jak te wszystkie plany zostaną zrealizowane, to może być u nas jak w Niemczech.

- W gminie Krobia miało być dwadzieścia sześć wiatraków, po konsultacjach społecznych powstało jedenaście. Jakie to oznacza roczne wpływy do budżetu gminy?

- Dzięki tym jedenastu wiatrakom nasz budżet gminny wzbogaca się rocznie o jeden milion osiemset tysięcy złotych. To spory zastrzyk finansowy. Dochód gminy z tego typu inwestycji to podatek od budowl – 2 procent wartości inwestycji bez wirmików. Farma wiatrowa jest największym podatnikiem od nieruchomości w naszej gminie. Do tego dochodzą jeszcze podatki od dzierżawcy gruntów, osób zatrudnionych przy wiatrakach itp.

- To prawie dwa miliony złotych. Jaki to jest procent całego rocznego budżetu gminy Krobia?

- Nasz roczny budżet to ponad trzydzieści milionów złotych.

- Co za prawie dwa miliony złotych można zrobić?

- To zależy od zarządzania gminą i jej finansami. Można te pieniądze przejąć, wydać na pensje, wydatki bieżące itp, ale można je także zainwestować w rozwiązania podnoszące poziom życia mieszkańców. W naszym przypadku wszystkie pieniądze z wiatraków przeznaczamy na inwestycje... Budujemy

nej kasy. A druga sprawa - wiatraki, to czysta energia. Wszyscy zużywamy energię... Każdy nowy wiatrak wpływa na wzrost bezpieczeństwa energetycznego kraju, o czym w kontekście na przykład polityki Rosji Putina warto pamiętać. Niemcy inwestują w wiatraki, panele słoneczne, biomasę, nie



drogi, infrastrukturę... Bez pieniędzy tego się nie robi. Bez pieniędzy nie podniesie się jakości życia mieszkańców, która powinna być porównywalna także w gminach wiejskich z jakością życia w dużych miastach.

- A ile w sumie rocznie gmina Krobia wydaje na inwestycje?

- Około siedem milionów złotych. Wpływy z wiatraków są bardzo ważne, bo spadły nam inne przychody. Na przykład od przedsiębiorstw. To ważne i warte podkreślenia. Małe i średnie przedsiębiorstwa mogą przenosić się gdzie indziej, plajtować itp., ale wiatraków nikt nie weźmie z dnia na dzień na plecy i nie przeniesie do innej gminy. To oznacza, że mamy pewność – co łatwiej pozwala planować na przykład inwestycje – że te prawie dwa miliony złotych każdego roku wpłyną do gmin-

uzależniają się od jednego źródła energii.

- Krobia to gmina rolnicza...

- Dlatego, by zachować ten charakter, zainteresowaliśmy się czystą energią, energią wiatrową, której wytwarzanie nie emituje do środowiska dwutlenku węgla.

- Czyli, jednym zdaniem – decyzja o powstaniu w Krobi farmy wiatrowej była dobrą decyzją?

- Moim zdaniem tak. Moim zdaniem farma wiatrowa nie wpływa negatywnie na przestrzeń lokalną, nie mam sygnałów, by wpływała negatywnie na zwierzęta, na zdrowie mieszkańców, a wpływy do gminnego budżetu z tego tytułu pozwalają na szereg inwestycji. I to także inwestycji często w pobliżu wiatraków, skorzystają więc na tym najbardziej ich najbliżsi sąsiedzi...

Rozmawiał
TOMASZ MAŃKOWSKI



Fajnie było na „zielonych wakacjach”



Kunowo



Mieściska



Wilczyna



Kunowo

Tegoroczne „Zielone Wakacje” w gminie Duszniki praktycznie w połowie sierpnia dobiegły końca, ostatnie turnusy trwały w Podrzewiu od 28 lipca do 8 sierpnia oraz od 4 sierpnia do 16 sierpnia w Brzozie. Wcześniej zakończyły się „Zielone Wakacje” w Dusznikach, Chełminku, Sękowie, Wierzei, Sędzinach, Wilczynie, Sędzinku-Zalesie, Mieściskach, Grzebienisku, Wilkowie, Ceradzu Dolnym, Młynkowie, Kunowie, Niewierzu.

Organizacją wakacji, które są już na trwałe wpisane w okres letniego wypoczynku zajmuje się od 2003 roku Towarzystwo Przyjaciół Dzieci-Zarząd Gminy Duszniki, przy znacznym zaangażowaniu prezesa Krystyny Besztarda.

Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, towarzystwo korzysta ze sprawdzonej kadry pedagogicznej do realizacji zadania o tak szerokim zasięgu, w bieżącym roku zatrudniono 17 opiekunów.

- Z roku na rok – mówi Adam Woropaj, wójt gminy Duszniki - liczba chętnych, którzy chcą wziąć udział w wakacjach jest większa. Tegoroczne wakacje po raz pierwszy odbyły się w 16 sołectwach i objęły zajęciami około 530 dzieci.

Fundusze na zorganizowanie „Zielonych Wakacji” pochodzą z budżetu gminy w kwocie 35.000 złotych oraz ze środków pochodzących ze wsparcia od sponsorów. W trakcie pobytu na „Zielonych Wakacjach” realizowany jest dla dzieci program profilaktyczno-edukacyjny.

W tym roku dla uczestników „Zielonych Wakacji” w gminie Duszniki przygotowano wiele atrakcji. Dzieci nie tylko mogły ciekawie spędzić czas, ale również zdobyć garść przydatnych informacji. Zajęcia w ramach „Zielonych Wakacji” miały na celu rozwój i kształtowanie osobowości, wspieranie i rozwijanie dziecięcej twórczości artystycznej.

W trakcie 5-godzinnej pobytu dzieci zapewniony jeden słodki posiłek. Czas zagospodarowany był przez gry, zabawy, zajęcia sportowe, zajęcia w plenerze, wycieczki rowerowe po okolicy oraz jednodniową wycieczką poza teren gminy do kina lub na pływalnię.

Dużym zainteresowaniem wśród dzieci cieszył się wyjazd do „Dmucharne Miasteczka” w Jabłonowie, do „Pirackiego Miasteczka” w Kościanie, oraz do DELI Park, gdzie największą atrakcją były prehistoryczne zwierzęta, gigantyczne owady, interaktywne place zabaw, Park Miniatur, oraz Mini Zoo. Dzieci zwiedzały również Muzeum-Zamek Górków w Szamotułach oraz gościły w pałacu w Wąsowie. Bazą lokalową dla zorganizowanego wypoczynku były odnowione świetlice wiejskie. (na)



Mieściska



Sędzinko

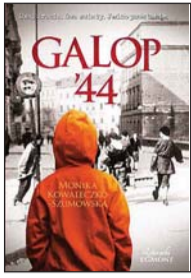


Podrzewie



Zakończenie „Zielonych Wakacji” w Podrzewiu

NOWOŚCI WYDAWNICZE

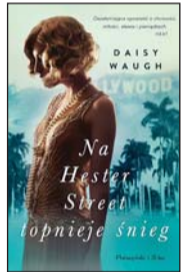


Galop '44 Monika Kowalczyko-Szumowska, cena 34,99 zł, Wydawnictwo Egmont.

Głównymi bohaterami **Galopu '44** są 13-letni Mikołaj i jego starszy brat Wojtek - warszawiacy XXI wieku, żyjący w świecie multimediów i szkolnych obowiązków. 1 sierpnia chłopcy odwiedzają Muzeum Powstania Warszawskiego. Dokonują niezwykłego odkrycia: znajdują przejście do centrum Warszawy 1944 roku! Bracia przedostają się do ogarniętej powstaniem stolicy oczywiście kanałami. Powstańcza codzienność jest realistyczna. Przejście przez Aleje Jerozolimskie to wyzwanie, w którym stawką jest życie. Brakuje wody, jedzenia, leków. Ale życie w Śródmieściu w sierpniu 1944 roku to niemal sielanka w porównaniu z tym, co dzieje się na Starym Mieście. Najprostsze czynności: umycie się, przebranie, sen, zdołanie się pożywić mają zupełnie inną cenę niż w Warszawie współczesnej. Jednak ekstremalne warunki wyzwalały w ludziach zachowania, które w innej sytuacji pewnie nie byłyby możliwe. Rodzi się poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za los innych, bohaterstwo staje się naturalne w tych warunkach po prostu konieczne. Najważniejsi są ludzie. Mikołaj i Wojtek poznają w powstaniu warszawiaków roku 1944. To takie same osoby jak ich szkolni koledzy, sąsiedzi, ludzie spotykani w wieku XXI. Czytelnik zostaje postawiony twarzą w twarz z ich życiem, a z upływem czasu, a także ze śmiercią.

toline, tłumaczenie Agnieszka Barbara Ciepłowska, seria **Kobiety to czytają!**, cena 38 zł, Prószyński i S-ka.

Poruszająca historia matki, która jest gotowa poświęcić własną przyszłość dla dobra dzieci. Jill Farrow jest typową mamą z przedmieścia, która wreszcie pozbięła się po rozwodzie i układa sobie życie na nowo. Praca pediatry daje jej satysfakcję, a nastoletnia córka, Megan, wydaje się być szczęśliwa. Pewnej nocy w ich domu zjawia się była pasierbica Jill, Abby, informując o śmierci swojego ojca, utrzymując że został zamordowany. Jill chce na własną rękę pomóc w odkrywaniu prawdy. Wkrótce okazuje się, że to może doprowadzić do rozpadu nowej rodziny i zniszczyć dopiero odzyskane szczęście. Czy macierzyństwo kiedyś się kończy? Jakie są granice miłości w rodzinie? Czy istnieje pojęcie „byłego dziecka”?



Na Hester Street topnieje śnieg Daisy Waugh, tłumaczenie Paulina Błaszczkiewicz, cena 36 zł, Prószyński i S-ka.

Lato roku 1929, w olśniewającej scenarii wzgórz Hollywood. Maximilian i Eleanor Beecham – aktorka i reżyser, oboje eleganci, czarujący, wirtuosi – należą do śmietanki towarzyskiej „Fabryki Snów”. Pod pozorami luksusu skrywają jednak kryzys małżeński i kłopoty finansowe spowodowane niepowodzeniem ich ostatnich filmów. Kiedy wierzyliciele przejmują ich dom, nie pozostaje im nic innego, jak rozstać się. Ostatnim, co ich łączy – a może dzieli – jest skrywana od lat tajemnica. Wtedy zostają zaproszeni na weekend do słynnej posiadłości Hearst Castle, gdzie na hucznych przyjęciach spotykają się grube ryby świata filmu. Eleanor i Max nie mogą zrezygnować z takiej szansy. Pełne plotek, przepychu i i zepsucia przyjęcie jest kwintesencją złotej ery Hollywood. Beechamowie muszą podjąć decyzję, która zaważy na ich przyszłości.

-Szczepanek, ilustrator Julian Bohdanowicz, przedział wieku 6-10, cena 19,99 zł, Nasza Księgarnia.

Chciałbym zadedykować tę książkę mojemu bratu, Głupkowi, bo już niedługo w jego życiu znajdą nieodwracalne zmiany. Powiem więcej: być może powinienem przestać nazywać go Głupkiem... Ale nie chcę wyprzedzać straszliwych wydarzeń. Opowiem ci najpierw o tym, jak przygotowaliśmy jasełka (co tylko na pozór jest dziecinnie proste!) i jak podczas przedstawienia biedni pastuszkowie zostali zaatakowani przez stado rozjuszonych owiec... Zastanów się, czy na pewno chcesz to czytać!



Głupek i ja, Mateuszek Elvira Lindo, ilustrator Julian Bohdanowicz, tłumacz Julian Trznadel-Szczepanek, przedział wieku 6-10, cena 19,99 zł, Nasza Księgarnia.

Nie opowiadaj nikomu o tym, czego się dowiesz z tej książki, bo trochę się wstydzę historii, w których płacę, a to jest właśnie jedna z nich. Zostałam oskarżona o kradzież, a przecież to niedorzeczne, bym musiała płacić za książki, których jestem bohaterem! To tak, jakby Superman płacił, żeby obejrzeć w kinie film „Superman”. Przypuszczam chyba, że to byłoby nielogiczne. Potem dziadka wysłano na operację, a ja i Głupek musieliśmy iść na zakupy z panią Lusią!



Dzieci pana astronoma Wanda Chotomska, ilustrator Marta Kurczewska, kategoria wieku 5+, cena 21,90 zł, Wydawnictwo Literatura.

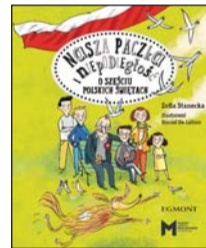
Czy wiecie, jak zbudowany jest Kosmos? Nie? Ja też nie wiedziałam, ale dowiedziałam się od Teleskopki i Teleskopka, dzieci pana Astronoma – co to jest Układ Słoneczny i gwiazdozbiory, dlaczego planety krążą dookoła Słońca, czy planety mają księżycy? Dzieci nauczyły się tego od swojego taty, uczyły się, bawiąc. Napisały list do Słońca i odwiedziły dziwny ogród zoologiczny, w którym mieszkają znaki zodiaku. Teleskopka i Teleskopek przekazali swo-

ją wiedzę mnie, a ja przekazuję ją Wam. I mam nadzieję, że przy czytaniu też będziecie się bawić. Ponieważ wszystko, czego się dowiedziałam, zrymowałam, żeby łatwiej było zapamiętać – Wanda Chotomska.



Pasażer nie z tej ziemi Kalina Jerzykowska, ilustrator Katarzyna Kołodziej, kategoria wiekowa 7+, cena 24,90 zł, Wydawnictwo Literatura.

Kornel Makuszyński (1884–1953) – pisarz, autor kilkudziesięciu książek... Jasne! Jak słońce, które – jak mówiono – „miał w herbie”. Ale czy wiedzieliście, że także urwis, dowcipniś i zagorzały kibic... teatralny? O swoich BEZGRZESZNYCH LATACH, pełnych szalonych zabaw i „dozgonnych miłości”, opowiada Michałowi, waszemu rówieśnikowi. Jeśli macie ochotę posłuchać tej opowieści, ruszając z nami na wycieczkę „Szlakiem Makuszyńskiego”. I lepiej zapnijcie pasy – to nie będzie grzeczna przejażdżka! Autorka przygotowała też scenariusz teatralny, konkursy i zagadki dla dzieci, które bezpłatnie dostępne są na stronie www.wyd-literatura.com.pl



Nasza paczka i niepodległość Zofia Stanecka, ilustrator Daniel de Latour, wiek dzieci 8-12 lat, cena 19,99 zł, Wydawnictwo Egmont.

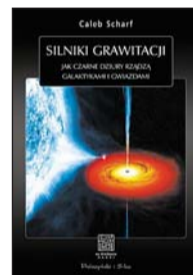
Wyjątkowa książka, na którą składa się sześć wesołych opowiadań o polskich świętach narodowych i państwowych, wzbogaconych przystępnymi informacjami

historycznymi. Znakomite ilustracje, dużo humoru i ujmujące postacie bohaterów. Każdy z sześciu rozdziałów składa się z wciągającej i zabawnej historyjki z udziałem tych samych bohaterów oraz z bogato ilustrowanej części historycznej. W sposób odpowiedni dla młodych czytelników książka wyjaśnia, dlaczego świętujemy w Polsce daty takie jak 3 maja, 11 listopada, 1 maja, 15 sierpnia, 4 czerwca i 2 maja. Zachęca do radoznego obchodzenia tych świąt i poszerzania wiedzy o własnym kraju.



Kalendarz szkolny cwaniaczka Jeff Kinney, tłumacz Joanna Wajs, przedział wiekowy 6-10, cena 29,90 zł, Nasza Księgarnia.

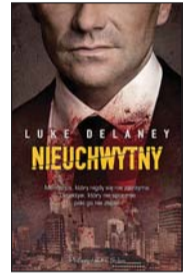
Nareszcie! Teraz aż 365 dni spędzisz razem z cwaniaczkiem! W tym niesamowitym kalendarzu możesz zapisywać wszystkie rzeczy, o których musisz pamiętać (choć czasem wolałbyś o nich zapomnieć): terminy sprawdzianów, urodziny krewnych i tak dalej. W środku znajdziesz wszystkich swoich przyjaciół i wrogów z „Dziennika cwaniaczka”, czyli serii najlepszych książek w dziejach ludzkości. Pamiętaj, ten kalendarz jest niezbędny, żeby przeżyć rok szkolny!



Silniki grawitacji. Jak czarne dziury rządzą galaktykami i gwiazdami Caleb Scharf, tłumaczenie Urszula i Mariusz Seweryński, seria Na ścieżkach nauki, kategoria Popu-

larnaukowe, cena 39,90 zł, Prószyński i S-ka.

Czarne dziury zawsze były przedmiotem szczególnej fascynacji. Dziwne, niszczycielskie, zaginające czasoprzestrzeń, pożerające wszystko monstra dostarczają nieskończącej się pożywkę zarówno pracownikom nauki, jak i literackim. Astronomowie odkryli, że czarne dziury nie tylko stanowią niemal najważniejszy element na mapie kosmosu, ale wiele z nich jest przerażająco głośnych, wręcz hałaśliwych. Czarne dziury to silniki grawitacyjne – najwydajniejsze generatory energii w całym kosmosie. Z tego powodu odegrały kluczową rolę w kształtowaniu Wszechświata. Caleb Sharf jest dyrektorem Centrum Astrobiologii na Uniwersytecie Columbia.



Nieuchwytny Luke Delaney, tłumaczenie Jan Hensel, kategoria sensacja, kryminał, cena 39,90 zł, Prószyński i S-ka.

Detektyw komisarz Sean Corrigan innczej niż pozostali śledczy ma umiejętność rozpoznawania zła w innych. Kiedy dochodzi do brutalnego morderstwa na młodym mężczyźnie, Corrigan jest szefem zespołu śledczego w południowym Londynie. To, co z początku wyglądało na zbrodnię w afekcie, szybko naprowadza Corrigan na trop kilku innych zabójstw – dzieła najgroźniejszego mordercy, z jakim do tej pory przyszło mu się zetknąć. Sprawca nie pozostawia żadnych śladów. Autor wstąpił do Londyńskiej Policji Metropolitalnej pod koniec lat 80 i rozpoczął służbę w dzielnicy Londynu, gdzie przemoc była na porządku dziennym. Później Delaney dołączył do pionu śledczego, gdzie zajmował się sprawami zabójstw, od seryjnych morderców aż po krwawe porachunki gangów.

Stronę opracowała: **MONIKA MAŃKOWSKA**

„MEDICAL”
Swarzędzkie Centrum Stomatologii
€100 Swarzędz, os. Dąbrowszczaków
tel. 61 817-41-10
Godziny przyjęć:
Pn-Pt 8.00-22.00 So 9.00-17.00 Nd 9.00-15.00



Wracamy do domu Lisa Scottoline, tłumacz Anna Trznadel-Szczepanek



Sekret Mateuszka Elvira Lindo, tłumacz Anna Trznadel-Szczepanek



Nicolas Cage, aktor



Adam Malysz, kierowca rajdowy



Robert Kubica, kierowca Formuły 1



Trinny i Susannah ubierają Polaków



Janusz Gajos, aktor, profesor sztuki teatralnej



Zbigniew Wodecki, muzyk



Izabella Miko, aktorka i modelka



Lech Kaczyński, prezydent RP



Bronisław Komorowski, prezydent RP



Jan Machulski, aktor



Marek Siudym, aktor



Tomasz Kot, aktor



Artur Barciś, aktor



Ryszard Kotys, aktor



Zbigniew Hołdys, muzyk



Leszek Balcerowicz, minister finansów



Stanisław Mikulski, aktor



Roman Wilhelm, aktor



Bohdan Łazuka, aktor, piosenkarz



Cezary Żak, aktor



Krzysztof Zanussi, reżyser



Emilian Kamiński, aktor



Hanna Śleszyńska, aktorka



Zbigniew Zamachowski, aktor



Stefan Friedmann, aktor



Marcin Meller, redaktor naczelny Playboy'a



Jan Pietrzak, człowiek z kabaretu



Piotr Machalica, aktor



Krzysztof Kolberger, aktor



Andrzej Seweryn, wybitny aktor i pedagog

TU PYTAJ O „TWÓJ TYDZIEŃ”

Otrzymaliśmy liczne sygnały od Czytelników, że mają kłopoty ze zdobyciem „Twojego TYGODNIA WIELKOPOLSKIEGO” rozdawanego na ulicach Poznania. Teraz nie ma już z tym problemów, bo o „TTW” można pytać w 19 punktach rozsianych po całym Poznaniu – na parkingach strzeżonych USI SPÓŁDZIELNI WIELOBRANŻOWEJ w Poznaniu.

Oto wykaz tych punktów:

- ul. Grochowska 141/ul. Bukowska
- os. Kopernika/ul. Jugosłowiańska
- ul. Stawna 10 (przy pływalni)
- ul. 3 Maja 45 (przy Teatrze Polskim)
- os. Armii Krajowej bl. 105/ul. Orła-Kukułcza
- os. Czecha przy bl. 72/od ul. Wiatracznej
- os. Czecha przy bl. 97/ul. Piaśnicka
- os. Piastowskie/przy bl. 16 za sklepem „Beta”
- os. Piastowskie przy bl. 66/ul. Zamenhoffa
- os. Rusa przy bl. 10/ul. Kurlandzka
- os. Czecha przy bl. 114-128/ul. Kurlandzka
- os. Bolesława Chrobrego przy bl. 13,14
- os. Bolesława Śmiałego przy bl. 15/ul. Umultowska
- os. Pod Lipami przy bl. 37/ul. Słowiańska
- os. Wichrowe Wzgórze przy bl. 22/ul. Połabska
- os. Wichrowe Wzgórze przy bl. 2/ul. Murawa
- os. Wichrowe Wzgórze przy bl. 10/ul. Lechicka
- os. Wichrowe Wzgórze przy bl. 13/ul. Lechicka
- os. Zwycięstwa przy bl. 24

Twój TYDZIEŃ do ręki



DR N. MED.
TADEUSZ GROCHOWINA
Specjalista pediatra, pulmonolog i medycyny rodzinnej

Aerzoloterapia,
Diagnostyka alergologiczna
Diagnostyka nawracających infekcji dróg oddechowych

Gabinet Pediatryczny i Pracownia Aerzoloterapii

Swarzędz os. Raczyńskiego 3/27 (domki)
Pon. i śr. 17-18; wt. i pt. 18.30-19.30

Wizyty domowe
nagle przypadki codziennie
tel. 818-60-57 tel. kom. 602-693-199

Chcesz się z reklamować w „Twoim TYGODNIU”?

Napisz e-maila (twoj-tydzien@wp.pl) lub zadzwoń (602 638 409), a my przyjedziemy do Ciebie.

Cennik na stronie: www.twoj-tydzien.pl - Ceny negocjujemy!

Jubileusz Volvo 240

Volvo 240 długo pracowało na swój kultowy status. Przez dziesiątki lat te kanciaste auta można było spotkać na drogach całego świata. Samochód szwedzkiej marki został oficjalnie zaprezentowany 21 sierpnia 1974. Modele z tej serii okazały się ogromnym sukcesem koncernu. W ciągu 19 lat wyprodukowano około 2,8 milionów egzemplarzy Volvo 240.

Rok 1974 był dla Szwedów przełomowy. Wiosną ABBA podbiła serca Europejczyków piosenką „Waterloo”, a 18-letni Björn Borg pokonał całą tenisową elitę, wygrywając French Open. Lato tego roku należało natomiast do Volvo, które zaprezentowało jeden z najważniejszych modeli w swojej historii. 21 sierpnia przedstawiciele mediów po raz pierwszy mieli okazję zobaczyć oraz przejechać się nowym autem z serii 200. Dziennikarze polecieli wyczerpanym samolotem z głównej siedziby Volvo w Göteborgu do miasteczka Borlänge, gdzie czekał na nich rząd Volvo 244 GL. Tam rozpoczęła się długa historia tego modelu.

Volvo 240 zostało zbudowane na bazie serii 140, jednak wiele elementów zostało dopracowanych i zmienionych. Karoseria i wnętrze pojazdu były w kolorze poma-

ską firmę Bertone. W ofercie znalazły się też modele 264TE i 245T, wydłużone aż o 70 cm. 264 Top Executive to luksusowa wersja limuzyny, natomiast 245 Transfer – kombi o zwiększonych wymiarach. Co ciekawe, ten ostatni używany był między innymi do transportu szkolnego w rejonach wiejskich.

Różnorodność Volvo 240 widoczna była również pod maską poszczególnych wersji auta. W październiku 1974 roku rozpoczęła się produkcja bardziej luksusowej serii 260. Model 264 został wyposażony w nowy 2,7 litrowy, 140 konny silnik V6. W 1979 r. zaprezentowano model 240 D6, która była pierwszym w historii samochodem osobowym z sześciocyndrowym silnikiem wysokoprężnym. Dwa lata później rozpoczęto produkcję 244 Turbo o mocy 155 KM. Jednak prawdziwa sen-

California Air Resources Board za najbardziej ekologiczne auto w Ameryce.

Wizytówką marki od zawsze było bezpieczeństwo. Również w tej kategorii doceniono samochody z serii 200.auta zostały wyróżnione między innymi w Wielkiej Brytanii, gdzie Volvo otrzymało nagrodę Don Safety a pod koniec lat osiemdziesiątych, według Highway Loss Data Institute, Volvo 240 kombi było najbezpieczniejszym samochodem w tej klasie w USA.

Ostatni samochód Volvo 240 opuścił linię produkcyjną w Göteborgu 5 maja 1993 roku. Podczas specjalnej ceremonii prezes Volvo Pehr G. Gyllenhammar przekazał klientowi klucze do ostatniego auta tej serii. O klasie samochodu świadczy również fakt, że sam prezes posiadał kilka egzemplarzy modelu 240. Nikt nie przewidywał, że samochód

Zabytkowe Audi na Zamku Topacz

W dniach od 15 do 17 sierpnia, na Zamku Topacz w Ślęży niedaleko Wrocławia, odbyła się kolejna edycja zlotu pojazdów zabytkowych MotoClassic Wrocław 2014.



Typ C „Alpensieger”

Na tej prestiżowej imprezie nie mogło zabraknąć historycznych samochodów Audi. Pasjonaci dawnej motoryzacji, podczas trzech złotych dni, mieli okazję zobaczyć dwa unikalne modele Audi: 14/35 PS, Typ C „Alpensieger” oraz Front 225 Roadster.

Pierwszy z nich, Audi 14/35 PS Typ C, dokładnie 100 lat temu, w 1914 roku, po raz trzeci z rzędu zwyciężył w Österreichische Alpen-

fahrt, będącym w tamtych czasach najtrudniejszym na świecie rajdem długodystansowym. Stąd jego przydomek „Alpensieger” – alpejski zwycięzca. Samochód produkowano w latach 1911-1925. Prezentowany egzemplarz, wyprodukowany w roku 1919, ma otwartą, turystyczną karoserię określaną także mianem Phaeton.

Drugim modelem, który pojawił się na MotoClassic Wrocław 2014 było

Audi Front 225 Roadster – eleganckie auto zbudowane na podwoziu limuzyny Audi Front 225. Dla fanów zabytkowej motoryzacji, którzy przyjechali do Ślęży, był to wyjątkowy rarytas. Zbudowano jedynie dwa prototypy tego modelu, z których niestety żaden nie dotrwał do czasów współczesnych. Samochód pokazany podczas zlotu to wierna kopia, zbudowana na oryginalnym podwoziu Audi Front.



rańczowym – charakterystycznym dla tej zwariowanej dekady. Nowością, która wyróżniała nowy model, były charakterystyczne kraciaste zagłówki. Innowacje dotyczyły jednak głównie przodu, którego wygląd w dużym stopniu zainspirowany był przez eksperymentalny bezpieczny samochód Volvo – VESC, zaprezentowany dwa lata wcześniej.

W modelu 240 najbardziej wyróżniały się obszerne zderzaki – samochód był dłuższy od serii 140 aż o 13 cm. Przód auta to przede wszystkim nowy projekt wykorzystujący kolumny MacPhersona oraz zębatkowy układ kierowniczy. Pod maską samochodu także było ciekawie – opracowany przez inżynierów Volvo silnik B21 osiągał moc 97 KM w wersji z gaźnikiem oraz 123 KM w wersji z wtryskiem paliwa. Silnik ten, od malowania bloku silnika, zyskał nazwę Red Block i należy do najtrwalszych jednostek napędowych, jakie kiedykolwiek zastosowano w samochodach osobowych.

Przez lata Volvo 240 było produkowane w wielu różnych wersjach. Oprócz wersji dwu-, cztero- i pięciodrzwiowych, była również dostępna luksusowa wersja coupe – 262C, zbudowana przez wło-

sacja nadeszła później, był nią model 245 Turbo – pierwsze kombi seryjnej produkcji wyposażone w silnik benzynowy z turbo.

Pierwszy na świecie prawdziwie ekologiczny samochód został stworzony pod koniec 1976 roku. Właśnie wtedy Volvo wydało na rynek kalifornijski auta z serii 200 z trójdrożnymi katalizatorami i czujnikami Lambda. Dzięki nim około 90 procent szkodliwych gazów było neutralizowanych w katalizatorze. Wysiłki szwedzkiej marki na rzecz środowiska zostały docenione. Pod koniec lat siedemdziesiątych Volvo zdobyło między innymi nagrodę American National Environmental Industry Award, a model 240 został uznany przez

Volvo przetrwa na rynku aż 19 lat. W historii motoryzacji niewiele aut może pochwalić się tak długim stażem.

Dzisiaj Volvo 240 jest już samochodem kolekcjonerskim. W szczególności wersja Turbo cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Ceny tych samochodów stale rosną i są nie lada gratką dla entuzjastów motoryzacji. Co ciekawe, części zamienne do modelu 240 są wciąż łatwo dostępne, a część komponentów jest nadal produkowana.

Jak do tej pory Volvo serii 200 jest najliczniej reprezentowanym modelem firmy. W sumie w latach 1974-1993 wyprodukowano 2.862.573 aut, z czego 2.685.171 to model 240, a 177 402 to model 260.

KONSTAŁ PRODUCENT

**GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport i montaż **GRATIS** cały KRAJ
Dogodne **RATY**

GARAŻE WZMOCNIONE

www.konstal-garaze.pl 61-812-54-69
62-586-07-83 63-278-62-25 65-619-34-15
67-345-05-16 509-574-644 509-058-388

USI SPÓŁDZIELNIA WIELOBRANŻOWA
ul.Kramarska 17, 61-765 Poznań

ZAWSZE RZETELNIE, ZAWSZE NA CZAS

MYJNIA

SAMOCHODOWA

Rataje ul. Zamenhofa
/oś. Piastowskie 117

**Precyzyjne – ręczne
mycie pojazdów**

**Ekologiczne
środki czystości**

renomowanych firm

607-66-10-67
usimyjnia@wp.pl

Nowe VW Scirocco już w salonach



W polskich salonach rozpoczęto sprzedaż nowego Scirocco. Na rynku dostępna jest także wyjątkowo dynamiczna, najmocniejsza wersja – Scirocco R.

Nowe coupé VW zostało udoskonalone zarówno pod względem technicznym, jak i stylistycznym. Nowe silniki z bezpośrednim wtryskiem i turbodoładowaniem, mimo zmniejszonego zużycia paliwa, rozwijają większą moc. Ceny Volkswagena Scirocco w specjalnej wersji Perfectline rozpoczynają się od 82.690 zł.

Pierwsza generacja Scirocco zadebiutowała dokładnie przed czterdziestu laty podczas Genewskiego Salonu Samochodowego. Od tego czasu to coupé jako dynamiczny, stylowy i osiągalny cenowo samochód sportowy dostarcza radości kierowcom ceniącym sobie dynamiczną jazdę. Zaprezentowane w tym roku w Genewie nowe Scirocco zostało zmodyfikowane technicznie i stylistycznie.

Silniki z bezpośrednim wtryskiem i turbodoładowaniem należą do najnowszej generacji czterocylindrowych silników Volkswagena i wszystkie spełniają normę emisji spalin Euro 6. Są też nawet o 19 procent oszczędniejsze. Prawie

wszystkie Scirocco są teraz seryjnie wyposażone w system Start-Stop z rekuperacją. Mimo zredukowanego zużycia paliwa, wszystkie silniki mają większą moc. Na przykład nowy Scirocco 2.0 TDI (110 kW/150 KM) jako najoszczędniejszy diesel zużywa tylko 4,2 l/100 km, czyli o 0,6 litra mniej, niż jego o 10 KM słabszy poprzednik.

Do charakterystycznych cech zewnętrznych Scirocco należy między innymi nowa stylistyka przodu i tyłu nadwozia, z nowymi reflektorami H7 lub opcjonalnymi reflektorami ksenonowymi, obejmującymi diodowe światła dzienne i tylne. Tylne znaczki VW służą teraz jako uchwyt pokrywy bagażnika. We wnętrzu, wyposażonym seryjnie w sportowe fotele i sportową kierownicę obszytą skórą, nowe Scirocco różni się od poprzednika między innymi kolorami i tapicerką. Nowe rozwiązania techniczne to przystosowany specjalnie do Scirocco system nagłaśniający Dynaudio Excite, asystent parkowania Park Assist i seryj-

ne dodatkowe wskaźniki (cisnienie doładowania, stoper, temperatura oleju), nawiązujące do pierwszej generacji Scirocco.

W polskiej ofercie znalazły się dwie promocyjne wersje tego modelu: Scirocco Perfectline oraz Scirocco Perfectline R-Style. Obie charakteryzują się bogatszym wyposażeniem w stosunku do standardowej oferty oraz atrakcyjną ceną.

Wersja Perfectline dostępna jest z silnikiem 1.4 TSI o mocy 122 KM za cenę 82.690 zł. Wersja Perfectline R-Style oferowana jest z trzema jednostkami: 2.0 TSI o mocy 180 KM (104.790 zł), 2.0 TSI 220 KM (124.290 zł) oraz 2.0 TDI 184 KM (130.290 zł). Model ten seryjnie wyposażony jest m.in. w: klimatyzację, nawigację RNS 315, reflektory bi-ksenonowe ze światłami LED do jazdy w dzień, czujniki parkowania, autoalarm, kierownicę multifunkcyjną, czujnik deszczu oraz pakiet R-line z obręczami Salvador 18”.

FIAT 500 w... programie „Top Model”.

Fiat 500 w zeszłym roku najchętniej wybierane auto w swojej klasie aż w 10 krajach Europy, oraz kilkanaście dziewczyn i chłopców wyłonionych spośród tysięcy chętnych. Tej jesieni zobaczymy ich razem w słynnym reality show „Top Model” realizowanym przez telewizję TVN.



W najnowszej edycji programu Fiat 500 będzie towarzyszył przyszłym modelom i modelkom w 9 odcinkach podczas nieraz trudnych i zaskakujących zmagani o zwycięski tytuł „Top Model”. Emisja IV edycji rozpocznie się w poniedziałek, 1 września o godzinie 21.30.

Na ławie jury ponownie zasiądą: przewodnicząca Joanna Krupa, a także Katarzyna Sokołowska, Marcin Tyszka i Dawid Woliński, którzy będą bacznie obser-

wować i oceniać efekty pracy uczestników. Wsparcia przyszłym modelom i modelkom będzie udzielał Michał Pirog.

Uczestnicy IV edycji zamieszkają w Domu Modeli, skąd za kierownicami Fiatów 500 będą wyruszyli na pełne wyzwania zadania sprawdzające ich predyspozycje do zawodu modela – sesje zdjęciowe w ekstremalnych warunkach, z trudnymi rekwizytami, wymagające dużego zaangażowa-

nia, pokazy w dziwnych kostiumach czy zaskakujących lokalizacjach. W tej scenarii pojawi się Fiat 500, a od inwencji uczestników programu będzie zależało, jak auto zostanie zaaranżowane podczas sesji zdjęciowych. Przyszli modele będą mogli zabawić się aż 14 dostępnymi wersjami kolorystycznymi nadwozia „Pięćsetki”, do których w tym roku dołączyły: pastelowa zieleń Lattementa, elegancka Biała Perła i soczysta Niebieska Italia, i czterema komfortowymi wersjami wyposażenia.

Fiat 500, produkowany w Fiat Auto Poland w Tychach, od dnia premiery w 2007 roku sprzedał się w liczbie przeszło 1.200 000 egzemplarzy, osiągając rekordowy udział w rynku. „Pięćsetkę” chętniej niż auta innych, w tym rodzimych marek wybierali mieszkańcy aż 10 krajów Unii Europejskiej, m.in. Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Hiszpanii, Szwajcarii i Austrii.

Škoda Octavia Scout

Nowy, rodzinny model Škody dla prowadzących aktywny tryb życia zjeżdża już z taśmy produkcyjnej Mladá Boleslav.



Napęd na cztery koła, zdolność ciągnięcia przyczepy o masie dwóch ton, bojowy wygląd i zmniejszone zużycie paliwa: najnowsza odsłona popularnej Octavii zaskakuje swoją imponującą wszechstronnością.

Auto zachowuje przy tym wszystkie przymioty praw-

dziwej Škody: mnóstwo miejsca, funkcjonalność, nowoczesniejsze rozwiązania z dziedziny bezpieczeństwa oraz bogate wyposażenie zapewniające wysoki komfort, a wszystko przy korzystnym stosunku jakości do ceny.

To podwyższone kombi wyposażono w nowe silniki,

które przy zwiększonej mocy są w stanie także zmniejszyć zużycie paliwa i emisję spalin nawet o 20% w stosunku do swoich poprzedników.

Ten wyjątkowy model bazuje na Octavii Combi. Jego pierwsze egzemplarze pojawią się w polskich salonach już we wrześniu.

NOWY DUCATO. NOWA GENERACJA W PRACY.

Fiat Professional z EXPO 2014

ASYSTENT PASA RUCHU
& AUTOMATYCZNE ROZPOZNAWANIE
ZNAKÓW DROGOWYCH

EKRAN DOTYKOWY
SYSTEMU UCONNECT

NOWY DUCATO. TECHNOLOGIA, EFEKTYWNOŚĆ, WARTOŚĆ.

LEASING ELASTYCZNY 104,5% Z UBEZPIECZENIEM 2,7%

FGA LEASING. www.fiatprofessional.pl

AUTO-CENTRUM S.A.
60-685 Poznań, ul. Wojciechowskiego 7-17
tel. (061) 8290-304

AUTO-CENTRUM S.A.

* Ponad 2 tony w segmencie pojazdów wyposażonych w tylną oś z pojedynczymi kołami.
Leasing Elastyczny oferowany przez FGA Leasing Polska Sp. z o.o. z opcją nieodpłatnego przeniesienia jednego czynszu w roku na koniec okresu umowy. Koszt 104,5% dla warunków: czynsz początkowy 30%, okres leasingu 24 miesiące, wykup 19%. Ubezpieczenie Komunikacyjne AC/OC/Assistance STU Ergo Hestia. Emisja CO₂ 164 g/km; zużycie paliwa w cyklu mieszanym 6,2 l/100 km (dane dla wersji 290.0LB.A – Furgon L1H1 o DMC 3.0 tony z silnikiem 130 MJ III). Informacje o recyklingu pojazdów, ich konstrukcji zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji znajdują się na stronie www.fiat.pl/uslugi-posredzadne/recykling-pojazdow.